

Ważny etap na drodze rozwoju ruchu zawodowego w Polsce

Streszczenie uchwał II-go Kongresu Związków Zawodowych

Zakończony przed kilkoma dniami II Kongres Związków Zawodowych powziął szereg ważnych uchwał, wytyczających dalsze drogi działania tej najbardziej masowej organizacji polskiej klasy robotniczej.

Żeby móc dać słuszną odpowiedź na pytanie, jakimi drogami winien dalek kroczyć ruch zawodowy w Polsce, żeby móc odpowiedzieć na wszystkie teoretyczne, praktyczne i organizacyjne zagadnienia, jakie życie postawiło i stawia nieustannie przed związkami zawodowymi, trzeba było przede wszystkim odpowiedzieć na zasadnicze pytanie, na pytanie: jaką rolę i zadania mają związki zawodowe w naszym życiu, w ustroju demokracji ludowej.

Kongres Związków Zawodowych dał odpowiedź na to pytanie: „Związki Zawodowe — stwierdzają uchwały Kongresu — stały się najbardziej masową, powszechną, bezpartyjną organizacją klasy robotniczej, reprezentującą jej codzienne interesy i mobilizującą masę do walki o realizację zadań, stojących przed naszym państwem i jego kierowniczą siłą — klasą robotniczą. Organizując i mobilizując aktywny udział mas w realizowaniu tych zadań — związki zawodowe są szkołą gospodarowania, szkołą rządzenia, szkołą socjalizmu”.

Uchwały II Kongresu Związków Zawodowych oparte na zasadach marksizmu-leninizmu są w ten sposób uwiarykowaniem długoletniej walki przeciwko wpływom reformizmu, tradycjonizmu i syndykalizmu, które były przejawem spustachy i nacisku ideologicznego elementów burżuazyjnych i drobnomieszczańskich na słabsze ognia ruchu zawodowego. Przełomowe znaczenie w tej walce — podkreślił Kongres — miały wskazania i uchwały lipcowego i sierpniowego Plenum KC PPR, wrześniowej Rady Naczelnej PPS oraz Kongresu PZPR.

Kongres Związków Zawodowych wskazuje jednak na konieczność dalszej staranności i czujnej walki przeciw wszelkim pozostałościom i próbom odrodzenia się tendencji reformistycznych i syndykalistycznych. Tendencje te w okresie po pierwszym w odrodzonej Polsce Kongresie przejawiały się w postaci niedoceniania zadań produkcyjnych, niedostatecznej dbałości o materialne i kulturalne warunki klasy robotniczej, czy też w formie teorii o „niezależności” związków zawodowych, „samorządzie robotniczym” i „uwiązaniu kowienia przedsiębiorstw”.

„Wychowanie mas związkowych w duchu klasowej ideologii proletariatu ułatwi i przyspieszy należyte wypełnienie zadań politycznych, gospodarczych i kulturalnych ruchu zawodowego w walce o ostateczne zniszczenie wyzysku człowieka przez człowieka, o zbudowanie ustroju

socjalistycznego, ustroju sprawiedliwości społecznej, dobrobytu i kultury mas”.

Uchwały Kongresu wskazują na 3 zasadnicze drogi działania związków zawodowych: walka o przedterminowe wykonanie planu 3-letniego i o realizację planu 6-letniego, umacnianie i pogłębianie braterskiego sojuszu robotników z mało- i średniorolnymi chłopami przeciw elementom kapitalistycznym, wzmacnianie władzy ludowej poprzez aktywizację milionowych mas robotników i pracowników umysłowych i mobilizację ich do wykonania zadań stojących przed Polską na jej drodze do socjalizmu.

Niezbędnym warunkiem budownictwa nowego ustroju, a więc i czołowym zadaniem związków zawodowych jest obrona pokoju przed wojennymi zakusami imperialistów anglosaskich.

Porównana przez związki zawodowe, wspólnie z innymi organizacjami masowymi, walka o pokój, nie może ograniczać się tylko do kam-

Zadanie Zw. Zaw. w walce o rozwój Gospodarki Narodowej

Zasadniczym zadaniem zw. zawodowych jest mobilizowanie inicjatywy i aktywności robotników i pracowników umysłowych dla wykonania i przekroczenia planów gospodarczych. Kongres stwierdził jednakże, że poważna część zw. zaw. nie żyje jeszcze zagadnieniami wytwórczymi i nie rozumie jeszcze właściwy sposób roli zw. zaw. w warunkach budowy socjalizmu. Kongres postawił też przed wszystkimi ogniwami ruchu zawodowego zadanie — wysunięcia zagadnień wytwórczych na czoło jego spraw i zainteresowań. Dotyczy to przede wszystkim sprawy współzawodnictwa pracy.

Podstawowa uchwała Kongresu w tej sprawie brzmi: „Organizacja i bezpośrednie kierownictwo ruchem współzawodnictwa należy do związków zawodowych, których obowiązkiem jest jego upowszechnienie i podnoszenie na wyższy poziom... Odpowiedzialność za stan i rozwój współzawodnictwa pracy ponosi cały ruch zawodowy, we wszystkich jego instancjach i ogniwach od CRZZ poprzez zarządy główne, okręgi i oddziały, aż do rad zakładowych i grup związkowych”.

Kongres podsumował wyniki dotychczasowych prac w dziedzinie współzawodnictwa, podniósł niewątpliwie osiągnięcia ruchu zawodowego, tak, jak masowość i różnorodność form współzawodnictwa, ale zwrócił uwagę i poddał krytyce istniejące jeszcze braki. Krytyka dotyczy przede wszystkim stosunkowej słabości rozwoju współzawodnictwa poza przemysłem i komunalnością, nierównomierności jego rozwoju, niedostatecznej wymiany doświadczeń, istnie-

pani propagandowej — stwierdza Kongres — lecz musi zmniejszyć również do spótygowania wysiłku produkcyjnego, a więc do spótygowania potencjału gospodarczego i siły obronnej Polski Ludowej, stanowiącej ważne ogniwo w międzynarodowym froncie sił po-koju, na których czele stoi zwycięski ZSRR”.

Uchwały Kongresu podkreślają, że „walka o pokój musi być nierozdzielnie związana z walką przeciw nacjonalizmowi i kosmopolityzmowi, o wychowanie mas związkowych w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu proletariackiego”.

Część ogólna uchwał Kongresu zamykają dwa duże wagi postanowienia, że polskim związkom zawodowym winien w ich pracy przyswiecać wzór radzieckich związków zawodowych, oraz, że związki zawodowe będą realizować swe cele i zadania „pod ideologicznym i politycznym przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej”.

nia elementów formalizmu i biurokratyzmu itd.

Związki zawodowe winny wychowywać robotników i pracowników umysłowych w duchu świadomej dyscypliny pracy, w celu pełnego wykorzystania dnia roboczego. Z siłą podkreślają uchwały Kongresu, że nasz system płac, mimo, że został znacznie ulepszony nie czyni jeszcze w pełni zadość socjalistycznej zasadzie wynagrodzenia za pracę wg jej ilości i jakości i związki zawodowe winny nadal pracować nad udoskonaleniem systemu płac. „Związki zawodowe winny wznieść pomoc udzielaną organom gospodarczym w rozpowszechnianiu akordowego systemu płacy, akordowo-progresywnego i premiowego, który stwarza możliwości sprawiedliwej zapłaty i pobudza do wzrostu wydajności, do podniesienia jakości oraz do walki z marnotrawstwem”.

W referatach i w dyskusji kongresowej sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy zajmowały poważne miejsce. Uchwały Kongresu poświęcają również wiele uwagi tej doniosłej sprawie. Stwierdzają one, że dotychczasowe nasze osiągnięcia w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy są niezadowalające i uznają za pilny obowiązek — usilną pracę nad poprawą tych warunków i nad systematycznym usuwaniem przyczyn, powodujących choroby zawodowe i nieszczęśliwe wypadki.

Związki zawodowe winny dbać nie tylko o zwiększenie ilości i jakości produkcji, ale również o ochronę tej produkcji przed ciętami wroga klasowego, sabotażystami i dywersantami. „Związki zawodowe

spełnia swoje zadanie w tym zakresie, jeśli stale będą pobudzały czujność klasy robotniczej i jeśli zorganizują ak-

Poprawa warunków materialnych i socjalnych klasy robotniczej

Sytuacja materialna i poziom kulturalny ludzi pracy podnosi się systematycznie — w wyniku odbudowy kraju i realizacji planu 3-letniego. Nie znaczy to oczywiście, że Związki Zawodowe mogą pozostawić dalszą poprawę sytuacji robotników żywiołom biegowi wypadków. Na odwrót, Związki Zawodowe mają do odegrania wielką rolę w dziele dalszego polepszenia sytuacji ludzi pracy i uchwały Kongresu nakładają na organizacje zawodowe szereg obowiązków w tej dziedzinie, jak wzmożenie społecznej kontroli pracy zakładów, sto-łówek, jadalni, ożywienie komitetów członkowskich przy sklepach spółdzielczych, kontrola społeczna nad dystrybucją mięsa i tłuszczów itd. Szczegółowe troski czynników państwowych i ruchu zawodowego poleca Kongres poprawę warunków mieszkaniowych, a to zarówno przez nowe budownictwo, jak i remonty.

Kongres podkreślił, że Związki Zawodowe winny zainicjować organizowanie społecznej kontroli wydatkowania środków finansowych na budownictwo, jego przebiegu oraz przydziału mieszkań dla wybudowanych. Związki Zawodowe, a przede wszystkim rady zakładowe winny dbać o warunki mieszkaniowe pracowników, troszczyć się o przeprowadzenie na czas remontów w blokach i mieszkaniach

tywny współudział załóg robotniczych w usuwaniu istniejących niedociągłości i braków”.

Pracowniczych, wszechstronnie popierać i rozwijać indywidualne budownictwo mieszkaniowe oraz remonty kapitalne przez pomoc w uzyskaniu niezbędnych kredytów i materiałów budowlanych.

Rady zakładowe i wszystkie inne władze związkowe oraz szeroki aktyw związkowy winny współdziałać w planowaniu i organizowaniu żłobków, kolonii i półkolonii, przedszkoli, stacji opieki nad matką i dzieckiem, kas samopomocowych itd. oraz kontrolować racjonalne wydatkowanie ogromnych sum, przeznaczonych przez państwo na akcję socjalną.

Bardzo duże znaczenie mają uchwały Kongresu w sprawie bezpieczeństwa społecznych.

Kongres polecił CRZZ podjąć inicjatywę prac nad dalszą przebudową, rozbudową i ujednoliceniem ustawodawstwa pracy. Dotyczy to szczególnie dalszego rozszerzenia praw robotników fizycznych do płatnego urlopu, ze szczególnym uwzględnieniem robotników zatrudnionych przy pracach szkodliwych dla zdrowia oraz uregulowania sprawy rozstrzygnięcia sporów między robotnikami a administracją gospodarczą. Kongres wypowiadał się również za dalszym podniesieniem roli układowych zbiorowych, a zwłaszcza za stopniowym wprowadzeniem praktyki układowych umów zbiorowych.

Uchwały organizacyjne

Podsumując uchwały w sprawach organizacyjnych, Kongres wychodzi z założenia, że „szluga polityka organizacyjna, szluga formy i metody pracy organizacyjnej są decydującym czynnikiem praktycznej realizacji historycznych zadań ruchu zawodowego w dziele budowy fundamentów ustroju socjalistycznego”. Kongres stwierdził, że nasz ruch zawodowy na duże osiągnięcia w pracy organizacyjnej, ale z całą stanowczością wytknął wszystkie istniejące w tej dziedzinie niedociągania.

Jako główne zadanie organizacyjne Kongres wskazał: włączenie wszystkich niesorganizowanych dotychczas robotników i pracowników do Związków Zawodowych, przyspieszenie organizacji grup związkowych i wyboru mężów zaufania oraz cał-

kowite przejście do indywidualnego zbierania składek członkowskich, maksymalne uaktywnienie pracy najniższych instancji i organizacji związkowych, sarsad związkowych, rad zakładowych i grup związkowych.

Doniosłe znaczenie mają uchwały Kongresu o konieczności znacznie śmielszego niż dotychczas wysuwania kobiet i młodzieży do wszystkich instancji związkowych, śmielszego przyciągania inteligencji zawodowej do pracy w związkach i rozwinięcia pracy związków wśród inteligencji. Uchwała stwierdza, że „udział bezpartyjnych w aktywnej pracy związkowej był zbyt mały i zobowiązujemy wszystkie instancje związkowe do szerszej aktywizacji bezpartyjnych oraz do szerszego ich udziału w instancjach związkowych”.

Praca kulturalno-oświatowa, szkolenie i wychowanie fizyczne

Budowa fundamentów socjalizmu w Polsce Ludowej wymaga od Związków Zawodowych coraz aktywniejszej pracy nad likwidacją zacofania ideologicznego i zaniedbania kulturalnego mas, oddzielenie go od rządów burżuazji i obszarstwa, nieustannego podnoszenia poziomu świadomości i kultury

milioniów ludzi pracy oraz wychowania ich w duchu walki o socjalizm”.

Uchwały Kongresu zawierają krytykę dotychczasowych braków w pracy kulturalno-oświatowej i rozwijają program tej pracy na przyszłość. Zasadnicze momenty tego programu są następujące: przyswajanie nie-

dostatecznego jeszcze upolitycznienia działalności kulturalno-oświatowej, powiązanie całej akcji kulturalno-oświatowej z zagadnieniami produkcyjnymi, krzewienie świadomego, socjalistycznego stosunku do pracy i własności społecznej, dokonywanie zwrotu w pracy świetlic, które ogniskowały dotychczasową działalność wokół akcji artystycznej, widowiskowej i sanied bywały działalność ogólnooświatową i polityczno-wychowawczą, przepełnienie całej pracy kół amatorskich i zespołów świetlicowych treścią rewolucyjną, ideologią marksizmu-leninizmu, duchem naszych najpiękniejszych tradycji patriotycznych i internacjonalistycznych, walka z nacjonalizmem i wpływami kosmopolityzmu.

Jedność międzynarodowego ruchu zawodowego i walka o pokój

Kongres polskich Zw. Zawodowych obradował w okresie wzmożonych ataków prawicowych przywódców anglosaskich sw. zawodowych na jedność światowego ruchu zawodowego i w przededniu obrad Kongresu Światowej Federacji Związków Zawodowych. Nie też dlatego, że problemem jedności ruchu zawodowego Kongres poświęcił tyle uwagi.

Uchwały Kongresu w tej mierze są całkowicie jasne i nieudwajnione. „Kongres stwierdza, że polskie Zw. Zawodowe brały aktywny udział w między narodowym ruchu zawodowym, walcząc razem ze związkami innych krajów, a w szczególności wspólnie z radzieckimi Związkami Zawodowymi o sbudowanie, utrzymanie i wzmacnienie Światowej Federacji Związków Zawodowych — potężnego esymnta skłama o pokój oraz poprawę bytu i jedność mas pracujących całego świata... Polskie Związki Zawodowe trwały niezachwianie na pozycjach jedności światowego ruchu zawodowego, potępiając i wzmacniając konsekwentnie rozbiłającą działalność prawicowych przywódców anglosaskich związków zawodowych... Kongres zobowiązuje CRZZ i wszystkie związki zawodowe do dalszej upornej wal-ki o wzmacnienie Światowej Federacji Zw. Zawodowych.

Obełenie panowania kapitalistowskiego i obszarników i przejęcie władzy przez lud pracujący, z klasą robotniczą na czele, zmieniło zasadniczo rolę i zadania Związków Zawodowych w Polsce. W okresie przystąpienia do budowy fundamentów socjalizmu, zadania te stają się coraz większe i bardziej złożone. Znaczenie II Kongresu Związków Zawodowych polega na tym, że na gruncie nauki marksizmu-leninizmu i na gruncie wszystkich dotychczas. doświadczeń ruchu zawodowego wytyczył dalszą, słuszną drogę działania Związków Zawodowych w naszym kraju.

W. Ażciew

167

Daleko od Moskwy

Batmanow przeszedł się po pokoju i ciągnął dalej:

— Materiały zebrane przez Beridzego i Kowszowa, wskazują i przekonują, że trasę należy prowadzić na lewym brzegu. Inżynierowie dobrze zrobili, że nie ograniczyli się do informacji, a poszli między ludzi i przedyskutowali z nimi swoje pomysły. W ogóle należy dodać, że pomysły te powstały nie u góry — u głównego inżyniera, lecz wśród zwykłych, prostych ludzi, mieszkających na trasie. Szkoda, że swego czasu Grubski odrzucił je z taką pogardą — wszak pomysły te podpowiadało samo życie...

Batmanow uśmiechnął się.

— Panikarskie przestrogi, że lewy brzeg będzie katastrofalny sposób zalany — są przesadzone. Prawda, że w dwóch punktach lewy brzeg bywa bardziej zalany od prawego, lecz nie powinno nas to przerażać. Towarzysze Beridze ma słuszną mówiąc: możliwość rozwarania złączeń powstać może najczęściej w przejściowych okresach roku od zimy do wiosny, lub od jesieni

do zimy, w momentach raptownych zmian temperatury. Wylewy na Adunie bywają w lipcu i sierpniu, kiedy jest najmniej szans uszkodzenia złączeń... Przypuśćmy jednak, że rurociąg zostanie zalany. Nasi nowatorzy dowodzą wbrew wszelkim autorytetom, że nie należy obawiać się wody. Dobrze izolowana rura leżąca w wodzie zyskuje najlepsze warunki statyczne. Woda w rowie tworzy miękkie łóżysko dla rurociągu. Uwalnia rurociąg od ciśnienia ziemi, którą jest zasypany... Poza tym na najczęściej zalewanych ósmym i siódmym punkcie, ciśnienie wewnątrz rurociągu nie będzie wyższe od piętnastu atmosfer.

— Jest to niewiele: drobna część ciśnienia siedemdziesięciu atmosfer na jakie jest obliczony rurociąg. Przerwanie złączeń przy takim ciśnieniu jest prawie wykluczone.

Batmanow z roztargnieniem wziął papierosa, włożył do ust, potem rzucił na stół.

— Wszystko jest tak jasne i przekonujące, że dziwi nas omyłka Grubskiego, który w dalszym ciągu nie chce ustąpić! Reszta jego zastrzeżeń jest na szczęście natury czysto polemicznej, nie poparta dowodami, jak na przykład krytykowanie metody usunięcia ziemi materiałem wybuchowym. Grubski stwierdził: Beridze stwarza dla rurociągu straszne narażenia, gdyż pod-

nowił zmniejszyć jego techniczne zaopatrzenie! Ale my przecież proponujemy nie zmniejszenie, a podział całokształtu prac na dwie części: na początku chcemy wykonać roboty podstawowe, celem puszczania ropy, a potem, gdy polecenie rządu zostanie wykonane, zrobić resztę. Grubski chce nas zastraszyć, lecz my nie boimy się. Nie lękamy się rozpocząć pompowania ropy jedną rurą w cieśninach i rzekach. Bo postępując w myśl Grubskiego, możemy oświadczyć, że i dwóch rur nie wystarczy, gdyż może się zdarzyć, iż obie się zepsują. Natychmiast, po założeniu jednej — założymy i drugą. A jeśli nawet i coś się stanie — to cała nasza armia budowniczych, będąca na miejscu — przyjdzie z pomocą. Nie należy się obawiać, będziemy ryzykować! Proponuję, żeby słowa te przyjąć jako rezolucję naszego zebrania: będziemy ryzykować!

Batmanow szeroko rozpostarł ręce i roześmiał się. Gabinet rozbrzmiewał gwarem zadowolonych głosów. Wasyli Maksymowicz usiadł, chciwie zaciągając się papierosem.

Aleksy obejrzał się na Grubskiego. Zapomnieli o nim wspaniały, siedział samotny za stosami książek. Grubski spoglądał na Batmanowa wzrokiem męczennika i zdawało się, że lada chwila były główny inżynier rozplacze się.

TRZEBA się UCZYĆ

Szkolenie partyjne osiąga coraz wyższy poziom

Szkolenie ideologiczne członków Partii w Łodzi obejmuje około 1100 słuchaczy, zorganizowanych w 28 kursach przy dzielnicach i większych zakładach pracy. O ogólnym poziomie szkolenia terenowego decyduje nie tylko frekwencja słuchaczy i ich zainteresowanie wykładanymi przedmiotami, lecz również działalność poszczególnych ogniw partyjnych wszystkich szczebli, wzajemnie ze sobą współpracujących.

ŁÓDZKA KOMISJA SZKOLENIA PARTYJNEGO

Nad całością szkolenia terenowego czuwa Łódzka Komisja Szkoleniowa przy Wydziale Propagandy Komitetu Łódzkiego. Towarzysze tak zorganizowali pomiędzy sobą pracę, że jedni członkowie Komisji opiekują się całością szkolenia na dzielnicach, inni zaś mają za zadanie kontrolować prace wykładawców.

Każdego tygodnia zbierają się członkowie Komisji, aby podzielić się swymi uwagami i obserwacjami na temat pracy poszczególnych dzielnic oraz ogólnie ocenić poziom kursów.

Praktyka ubiegłego i obecnego turnusu szkoleniowego wykazała, że tam, gdzie wykładowcy w sposób ciekawy i przystępny referują słuchaczom poszczególne zagadnienia, frekwencja jest bardzo dobra, a uczestnicy często proszą o podanie dodatkowej literatury lub informują się co do dalszych możliwości szkolenia partyjnego.

Gdy na zebraniach Łódzkiej Komisji Szkoleniowej mówi się o wykładowcach — często padają nazwiska tow. Capla i Kowalczyka. Nasuwa się pytanie, dlaczego właśnie ci spośród 60 towarzyszy uważani są za najlepszych wykładowców i czemu zawdzięczają oni swe sukcesy w nauczaniu?

SEMINARIUM DLA WYKŁADOWCÓW

Gdy Łódzka Komisja Szkoleniowa postanowiła zorganizować seminarium dla wykładowców początkowo podniosły się głosy oburzenia i protesty.

— Seminarium dla nas? — mówili niektórzy — przecież my przerabiamy materiał znany. To jest zupełnie niepotrzebne.

Komisja Szkoleniowa nie ustąpiła jednak pod wpływem tak „ważkich argumentów” i seminarium zostało zorganizowane. Początkowo frekwencja nie była zadawalniająca, lecz w trakcie pracy, gdy coraz bardziej zaczęła się wydatnie różnić pomiędzy poziomem prelekcji tych wykładowców, którzy uczestniczyli w seminarium, a wykładami tych, którzy na seminarium nie chodzili, towarzysze przekonali się, jak słuszna była myśl pogłębienia — i to właśnie na seminarium wiadomości z zakresu wykładanych przedmiotów.

WSPÓLNE OBRADY KIEROWNIKÓW KURSÓW I STAROSTÓW

Zajęły zagadnieniami organizacji kursów, obsady personalnej wykładowców członków Łódzkiej i Dzielnicowych Komisji Szkoleniowych nie zawsze mogą spostrzec słabe strony i niedociągnięcia szkolenia terenowego. Te sprawy najlepiej obserwują słuchacze. Nikt bowiem tak dobrze jak oni nie orientuje się w tym, co jest potrzebne, a czego brak, co było trudne, a co szczególnie zainteresowało słuchaczy. O tym mówią przedstawiciele słuchaczy — starostowie na wspólnych obradach z kierownictwem kursów.

— Brak nam materiałów szkoleniowych — zauważył tow. Sadowski — prosiliśmy o skrypty lub podanie dodatkowej bibliografii.

— Mapa na wykładzie, poświęconym zagadnieniom gospodarczym Związku Radzieckiego, nie w pełni pomogła by nam w przyswojeniu sobie szeregu wiadomości — mówił tow. Rzetelski.

Każda uwaga słuchacza przyczynia się do usprawnienia szkolenia, do podniesienia jego po-

ziomu, a co za tym idzie czyni je bardziej celowym. A celem szkolenia nie jest przecież tylko zdobyć wiadomości teoretycznych, lecz wykorzystanie ich w konkretnej pracy partyjnej.

SLUCHACZE O KURSIE SZKOLENIOWYM

O tym, że szkolenie osiąga pożądane rezultaty świadczy rosnąca aktywność oraz lepsza praca partyjna słuchaczy kursów. Świadczą najlepiej o tym słowa jednego z towarzyszy, uczestnika kursu terenowego.

— Jestem już od wielu lat członkiem partii — mówi tow. Krzywda, II sekretarz organizacji podstawowej Zjednoczenia Przemysłu Guzikarskiego — ale poraz pierwszy biorę udział w szkoleniu partyjnym.

Czyżby nie było okazji? Miałem, i to nie raz, lecz nigdy nie doceniałem wagi szkolenia. Nic też dziwnego, że pełniąc obowiązki II sekretarza napotykałem w pracy swej na stałe trudności.

Pamiętam, że gdy na jednym zebrań towarzyszy zapytałem, czym jest dyktatura proletariatu, przyznałem, że choć sam zagadnienie dyktatury proletariatu rozumiałem, nie bardzo umiałem odpowiedzieć.

— A gorzej jeszcze było, gdy przychodzili do mnie bezpartyjni.

— Krzywda — mówili nieraz — powiedzcie dlaczego u nas

jest możliwa gospodarka planowa, a na Zachodzie nie?

— Nieraz się wstydu najałem, a praca moja szła coraz gorzej. Wtedy zrozumiałem — trzeba się uczyć! Zaczęłem dokładnie czytać prasę, broszury i książki, a później gdy został zorganizowany kurs terenowy przy naszej Dzielnicy Śródmiejskiej — to chyba byłam jednym z pierwszych, którzy się zapisali. Wprawdzie dopiero około 6 tygodni uczyłem się na kursie, ale ten okres dał mi dużo. Nie tylko więcej wiem i umiem, ale czuję, że i praca moja lepiej idzie.

— Nie chciałbym poprzestać na tym kursie — mówi na zakończenie tow. Krzywda. — Dobrze byłoby, gdybyśmy po zakończeniu tego kursu mogli uczyć się jeszcze na innym lub w szkole partyjnej.

R. Schabowska

Wystawa na którą czekała fabryki

Gazetki ściennie—wzbudzają zainteresowanie świata pracy

Jak już donosiliśmy, Wystawa Gazetek Ściennych, zorganizowana przez redakcję „Głosu Robotniczego”, zmienia nieco swój charakter. Stała się wystawą wędrowną, odwiedzającą większe ośrodki przemysłowe i zakłady pracy.

Pierwszym etapem wystawy były Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego Nr 3.

Nigdy dotąd nie było tak gwaru i ludno w świetlicy fabrycznej, na której ścianach zajęły miejsce robotnicze gazetki ściennie. Nigdy nie dyskutowano tutaj tak gorąco i nie przekonywano się nawzajem.

Nie w tym dziwno. Gazetki ściennie wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie wśród załogi fabrycznej, bo przecież to jej broni w walce ze wszystkim tym, co hamuje rozwój naszych przedsiębiorstw, w walce o dobrobyt i socjalizm.

Czas trwania wystawy przewidywano był pierwotnie na okres trzech dni. Tymczasem zainteresowanie robotników i liczne ich interwencje zmusiły organizatorów do przedłużenia wystawy o dalsze trzy dni.

W ciągu tego okresu odwiedziło wystawę ponad 3 tysiące robotników, a liczne trafne uwagi (często krytykujące braki poszczególnych gazetek), wpisywane do Księgi Pamiętkowej. Wystawy są najlepszym dowodem zrozumienia przez robotnika roli gazetki ściennej.

Wystawa po spełnieniu swojej roli w PZPB Nr 3, po zapoznaniu robotnika z formami pisania i redagowania gazetki ściennej, została przeniesiona do PZPB Nr 1 Oddział „Nowa Tkalcia”.

Już w ciągu pierwszego dnia odwiedziło ją przeszło tysiąc osób mimo, iż wieść o przybyciu wystawy nie dotarła jeszcze do całej załogi.

Wśród licznych wypowiedzi wpisanych w Książkę Pamiętkową znajdujemy tu między innymi prośby, skierowane do organizatorów, aby wystawę przedłużyć do dwóch tygodni i pozwolić w ten sposób zwiedzającym na dokładniejsze zanalizowanie treści wystawionych gazetek ściennych.

Niestety, do próśb tych mimo najlepszych chęci, nie jesteśmy w stanie się przychylić. Inne fabryki czekają również na wy-

stawę. Wszyscy chcą obejrzeć gazetki ściennie, aby przez porównanie udoskonalić swoją własną pracę, by poznać dzięki niej własne błędy, by móc — jeżeli zajdzie potrzeba — brać przykład.

Wystawa Gazetek Ściennych spełnia swoją rolę. Uczy władać mało znaną dotąd i niedocenianą bronią, jaką jest fabryczna gazetka ścienna.

L. Plek.

Zacieśniamy sojusz wsi i miast

Coraz więcej ekip fabrycznych nawiązuje współpracę z chłopami średnio i małorolnymi

Kilka dni temu odbyła się w Łodzi odprawa aktywistów partyjnych w sprawie ruchu łączności między miastem a wsią. Odprawie, w której brał udział przedstawicielka Komitetu Centralnego PZPR tow. Stefania Romaniuk, przewodniczył II-gi sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Partii tow. Witold Sienkiewicz. Obrady trwały cały dzień i przyniosły szereg ważnych uchwał i wniosków.

Na wstępie przewodniczący komitetów łączności z 4-ch zakładów produkcyjnych, tj. PZPB Nr 2 i Nr 3 PZPB — Pab. i PFSJ 7 w Wilanowie

wyگłosili sprawozdania z wyników dotychczasowej akcji łączności między miastem a wsią, podkreślając zgodnie konieczność realizacji wytycznych ruchu zarówno przy pomocy ekip robotniczych, jak i zespołów artystyczno-propagandowych.

Następnie przedstawicielka KC PZPR tow. Stefania Romaniuk wygłosiła obszerny referat, oparty na uchwałach marcowego Plenum KC PZPR pt. „Zadania ruchu łączności na tle zadań partyjnych na wsi”.

W pierwszej części referatu tow. Romaniuk omówiła sytu-

To i owo „Idea konia trojańskiego”

„Starożytna legendarna idea konia trojańskiego — czytamy w znanym z rozmaitych „ciekawostek” „Słowie Powszechnym” (Nr. 131) — znalazła zupełnie nieoczekiwane zastosowanie w realnym życiu ludzi 20 wieku...”

O czyje życie tutaj chodzi? O życie kilku lotników brytyjskich, którzy — przebywając w czasie wojny w niemieckim „stalagu” — zbudowali sobie tam sporego „konia drewnianego” („ze starych pudełek od przesyłek Czerwonego Krzyża”), ukryli się w jego wnętrzu (spryciarze!) i — „wyniesieni” przez kolegów — umknęli poza druty obozu jenieckiego...

No, cóż, historyjka niewątpliwie zadziwiająca, acz skądinąd wiadomo, że jeńcy nie potrzebowali aż w tak niezwykły sposób opuszczać stalagów: mogli się przecież z nich wydostać na wolność całkiem naturalnie, drogą wymiany, którą w stosunku do obywateli W. Brytanii stosował rząd hitlerowski (patrz: demonstrowany w ubiegłym roku film angielski „Oflog XXVII”).

Zresztą — to nie ważne i nie w tym rzecz. Rzecz natomiast w tym, że „Słowo Powszechne” przegapiło o wiele bardziej nieoczekiwane zastosowanie idei konia trojańskiego w realnym życiu Anglików 20 wieku. Koń to wcale nie mały, o wiele większy od tego ze stalagu, nie drewniany nawet, tylko — jak to się mówi — ideologiczny. Nazywa się — przepraszam za wyrażenie — „socjalizm”, „socjalizm” — „zachodni”. W jego pojemnym wnętrzu ukrywa się dziś cała doborowa paczka z tzw. „Partii Pracy”: Atlee, Bevin, Ede Mayhew itd. w alfabetycznym porządku politycznym. Przy pomocy tego konia przemycą się wraz z ww. „lebkami” cały potężny bagaż imperia- listyczny — wojenny, całą kontrabandę antyrobotniczą i antynarodową...

Tylko, jeżeli konstruktorom marshallowskiego konia trojańskiego troi się, że powtórzy się historia z Troją, to myślą się bardzo: społeczeństwo angielskie zdaje sobie dobrze sprawę, co to za podejrzana szkapia i co ona z sobą wiezie. Zwiłaszcza, że nie o rączkę pięknej Heleny tutaj chodzi, ale o „głowę” całego narodu: o jego wolność i prawo do życia.

ET.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Czy to nie marnotrawstwo?

Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego Nr 6 posiadają duży ogród-sad i warzywnik, w którego uprawę w okresie czterech lat włożyli kilka milionów złotych w postaci rozmaitych inwestycji. Ogród ten zaopatrywał w warzywa, jarzyny i owoce żołdaków i przedszkole fabryczne, a poza tym rozprawdzał warzywa po zniżonej cenie wśród robotników.

Jesienią ubiegłego roku zaczęły krążyć plotki, że ogród zostanie nam odebrany przez Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego i oddany pod budowę bursy. Wobec tych pogłosek dyrekcja naszych zakładów zwróciła się do CZPW. Zapytaniem czy ma przenieść drzewa i krzewy owocowe na inne miejsce. W odpowiedzi CZPW. doniosło nam, że sprawa bursy nie jest jeszcze zdecydowana, wobec czego nie należy niszczyć ogrodu.

Tymczasem w maju bieżącego roku, bez uprzedniego zawiadomienia, Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego przysłał robotników, którzy rozpoczęli pomiary i wiercenia w ogrodzie, niszcząc przy tym około 5000 krzewów pomidorów i wiele innych warzyw.

W końcu maja spotkała nas nowa niespodzianka. Nadesłano nam pismo, w którym domagano się usunięcia 57 drzew owocowych, 42 dekoracyjnych i pewną ilość krzewów, pod pretekstem —

mała adnotacja: „Projekt budowy nadesłany za kilka dni”.

Czy to nie jest jakieś przykre nieporozumienie? Nie można bowiem inaczej tłumaczyć sobie rozporządzenia o zniszczeniu 100 drzew wtedy, kiedy plany nie są gotowe. Czy nie lepiej było by poczekać do jesieni i uratować w ten sposób owoce i drzewa od zmarznięcia.

Jadwiga Kossman
korespondent fabryczny
z PZPB Nr 6

Świetlica na rozdrożu

Po wielu wysiłkach i staraniach postawiliśmy świetlicę naszych zakładów na należytych poziomach. Możemy być dumni nie tylko ze wspaniałej biblioteki, liczącej 800 tomów wybranej literatury, nie tylko z dobrze zorganizowanej i zaopatrzonej w czasopisma czytelnicy, ale i z naszej pracy świetlicowej, wyrażającej się w organizowaniu kursów, wieczorków muzycznych oraz występów kółka dramatycznego.

Jest jednak w tej — jak zdawało by się — świetlicy organizacji pewne „ale”. Kiedy zaobserwujemy życie kulturalne świetlicy ujrzymy, że niema ono charakteru masowego, że stali bywalcy — to raczej pracownicy umiarkowani, że udział robotników

w życiu świetlicy nie jest jeszcze taki — jak być powinno.

Ponieważ robotnicy naszej fabryki — jak wynika z badań — czytają dużo, zachodzi pytanie, czy nie powinno się umiejętnie kierować doborom lektury, organizować dyskusje nad książkami, połączone z wieczorami literackimi.

To samo można powiedzieć o odbywających się lekcjach gry na fortepianie. Dzieci robotników są tutaj jeszcze rzadkością.

Uważam, że bezwzględnie powinno się stan ten naprawić, bo wśród działaczy robotniczych znajdują się liczne talenty wymagające opieki.

Maria Majewska
korespondent fabryczny
z PZPB Nr 4

Pracownicy PMS-u dla chłopów wsi Krzyworzeki

W celu nawiązania ścisłego kontaktu robotników z chłopami małorolnymi i średniorolnymi — 35-osobowy zespół pracowników Państwowego Monopoli Spiritusowego udał się do wsi Krzyworzeki, w pow. wieluńskim.

Podczas akademii, jaka z tej okazji odbyła się we wsi, przemawiali przedstawiciele miasta i ludności wiejskiej. Po części oficjalnej nastąpiło uroczyste wręczenie darów, jakie przywieźli pracownicy PMS-u dla wsi. Cennym tym darem była biblioteczka, szafa do książek, stół i kurtyna do sceny teatralnej.

W uroczystościach części artystycznej chóru PMS-u odśpiewał pieśni ludowe i robotnicze oraz wystawił dwie sztuki. Dużym powodzeniem cieszyły się pieśni solowe i recytacje.

Miła uroczystość na długo pozostanie w pamięci zarówno pracowników PMS-u, jak i ludności Krzyworzeki, która z radością przyjęła cenny i pożyteczny podarunek, prosząc o jak najczęstsze odwiedziny.

S. Błaszczak
korespondent „Głosu”
z PMS.

się jeszcze pochopnym i szkodliwym traktowaniem chłopów średniorolnych jako bogacza.

Omawiając zadania ruchu łączności na najbliższą przyszłość podkreśliła tow. Romaniuk konieczność wzmożenia walki z wyzyskiem klasowym na wsi, oraz zblżenia ośrodków robotniczych do gromad wiejskich.

Podniesienie roli i autorytetu Partii na wsi, usprawnienie działalności Rad Narodowych Powiatowych i Gminnych, Samopomocy Chłopskiej, polityczna i ideologiczna izolacja bogacza wiejskiego — to pierwszy i zasadniczy krok na drodze do socjalizacji wsi.

— Akcja łączności miasta ze wsią to nie tylko prace remontowe ekip robotniczych, ale i udział chłopów w nich, to nie tylko wyjazdy zespołów artystycznych w teren, ale i organizowanie życia kulturalnego w gromadach — to wzajemne poznanie się i zbratanie w walce o lepsze jutro — stwierdziła na zakończenie tow. Stefania Romaniuk.

Po referacie wywłązała się kilkugodzinna wyczerpująca dyskusja, w której aktywiści poszczególnych ośrodków wiejskich zapoznali zgromadzonych z sytuacją, osiągnięciami i bolączkami poszczególnych odcinków i wysunęli szereg wniosków, jakie nasunęły im się w pracy.

II-gi sekretarz Komitetu Wojewódzkiego tow. Witold Sienkiewicz podsumował wyniki obrad.

— Dyskusja wykazała — powiedział tow. Sienkiewicz — że wzrost liczby ekip robotniczych w ramach akcji zblżenia miasta do wsi oraz wzrost jej znaczenia zmusza nas do utworzenia specjalnego aparatu, kierującego akcją łączności. Należy przy każdym Komitecie Powiatowym uczynić kogoś bezpośrednio odpowiedzialnym za te sprawy. Należy utworzyć Komitety Łączności we wszelkich zakładach pracy, mających na celu długotrwałe planowanie akcji wyjazdów w teren oraz zainteresowanie całej załogi sprawami ekip łącznościowych. Poza tym Komitety te winny czynić starania w kierunku sprowadzania delegacji chłopskich do zakładów produkcyjnych.

I kobieta potrafi być dobrym starostą

PRACOWITY DZIEŃ

tow. Marii Mikołajczykowej



Być dobrym gospodarzem na obszarze, obejmującym 60 procent terenu Wielkiej Łodzi, i mieć ambicję wywiązania się ze swych obowiązków ku zadowoleniu ludności robotniczej i rolniczej, zamieszkującej dzielnicę Łódź — Północ — to cel, który sobie postawiła do zrealizowania tow. Maria Mikołajczykowa, pierwsza w Łodzi kobieta-starosta.

Jak wypełnia swe nowe funkcje tow. Maria Mikołajczykowa?

Przed ósmą już składa swój podpis na liście obecności.

Można wymagać od innych ścisłego wypełniania obowiązków wtedy, gdy samemu świeci się przykładem.

Tow. starosta nie chce utonąć w powodzi mechanicznie podpisywanych papierków, to też rozpoczyna dzień pracy

Walczymy z krzywica



Krzywica jest chorobą wieku niemowlęcego. Nieleczona w porę pozostawia trwałe ślady atając się przyczyną kalectwa dziecka w wieku późniejszym. Rozwojowi krzywicy sprzyja brak słońca, niewłaściwe odżywianie, złe warunki mieszkaniowe. Krzywica rozwija się stopniowo. U niemowląt objawia się zły snem, ogólnym niepokojem, łatwym poceniem się, zaburzeniami w trawieniu, brakiem apetytu, często wątpliwą diecią. Pierwszym objawem krzywicy to zbyt duże na dany wiek ciemienie czko, opóźnione zębikowanie, nie podejmowanie przez dziecko prób wstawiania lub chodzenia. Dzieci krzywicze szczególnie łatwo zapadają na schorzenia dróg oddechowych.

Ażby nie dopuścić do powstania krzywicy i skutecznie zapobiegać jej rozwojowi należy dziecku zapewnić słońce, czyste i wietrzne bez względu na pogodę pomieszczenie, oraz codzienny spacer. W okresie lata niemowlę powinno być poddawane kąpielom słoneczno-powietrznym całego ciała.

Kwestia zasadniczą jest dostarczenie dziecku odpowiedniego pożywienia. Dla niemowląt najwartościowszym będzie pokarm matki, uzupełniany w wieku późniejszym sokami jarzynowo-owocowymi. Dla dzieci starszych odżywających się pokarmem mieszanym należy dobrać produkty szczególnie bogate w witaminę D. Najbardziej na nią są wyposażone: mleko, masło, drożdże, tran, żółtka. Jeżeli choroba jest zaawansowana wówczas niewątpliwie lekarz przepisze stosowanie lampy kwarcowej i specjalnych preparatów witaminowych.

Bywają szczególne wypadki kiedy na skutek niedbalstwa otoczenia krzywica zaczyna wywoływać zniekształcenia kręgosłupa kończyn itp. Wówczas należy dziecko zaprowadzić do chirurga — ortopedysty który wskaże jak należy postępować z dzieckiem, aby uchronić je od ostatecznego kalectwa.

od bezpośredniego kontaktu z tymi kierownikami oddziałów, w których rękę znalazły się sprawy wymagające szybkiego, natychmiastowego załatwienia.

Ambicją tow. Mikołajczykowej jest uporządkowanie najbardziej zaniedbanych terenów tej dzielnicy. Toteż najdłuższą trwa konferencja z kierownikiem Biura Nadzoru Budowlanego.

Tow. Mikołajczykowa wysuwa koncepcję zmobilizowania sił społecznych dla uporządkowania odgruzowanych już terenów tej dzielnicy.

Jest dowodem nieudolności i niechlujstwa pozostawia nie pustych placów, które mieszkający okolicznych domów traktują jako śmietniska. Należałoby najprędzej zamienić je w trawniki, założyć rabaty kwietne. W pracach tych wziąć winni masowy udział mieszkańcy starostwa.

Brak jest w dzielnicy ogródów jordanowskich.

Tę inicjatywę powinny podjąć i zrealizować organizacje kobiece tej dzielnicy. Matkom przecież najbardziej zależy na tym, by stworzyć dla swych dzieci odpowiednie warunki dla zabawy na świeżym powietrzu.

Złe warunki sanitarne, to druga boleć starostwa Łódź — Północ. Nadzór sanitarny ma tu dużo do roboty. Tym bardziej, że tym zagadnieniem poświęca tow. Mikołajczykowa wiele uwagi wizytując teren. Zdołała już to zauważyć mieszkańcy tej dzielnicy, którzy coraz częściej kierują listownie swoje żale i błagania do jej ręki.

Dyspozycje starosty są krótkie i sprecyzowane.

Byłam na Obiegorskiej, znalazłam już tę sprawę, obywatelu. Istniejące tam obory muszą być skanalizowane, warunki higieny przywrócone. Winni muszą zostać przykryci nie ukarani.

Nie zapomina też tow. starosta o skontrolowaniu wykonania wydanych dyspozycji.

Zdrowie dzieci to zagadnienie nie mniej ważne. Akcja organizowania kolonii i półkolonii, przeprowadzona na terenie Starostwa Łódź — Północ podlega komórcie zdrowia Starostwa.

Należy zwrócić uwagę na to, czy wszystkie dzieci w szkołach poddane zostały badaniom lekarskim, czy lokale i tereny przeznaczone na te cele odpowiadają potrzebom.

Godziny między 10 a 12-tą przeznaczone są na przyjmowanie interesantów. Trzy czwarte interesantów przedstawia swe boleć mieszkańcy. Przychodzą skrzywdzeni, ludzie bez dachu nad głową, pojawiają się i ci, którzy bronią swego stanu posiadania. Wszystkich trzeba wysłuchać i załatwić sprawę tak, by ci, którzy zwracają się o pomoc nie czuli się pokrzywdzeni lub zlekceważeni.

Tow. Mikołajczykowa umie rozmawiać z ludźmi i nie stosuje metody „wujaszka”. Decyduje, a gdy decyzja jest trudna, szczegółowo zapoznaje się z aktami, żąda wyjaśnień od kierownika Wydziału Kwaterunkowego. Niektóre sprawy kieruje do powtórnego zbadania. Gdy wypadek jest nagły, gdy w grę wchodzi sprawa ludzkiego zdrowia, czyni wszystko — by pomóc natychmiast.

Ob. Rożniata Józefa, której mąż pracuje w PZPB Nr 2 ma dwoje dzieci zagrożonych gruźlicą. Mieszka w izbie ciemnej i wilgotnej na ul. Bazarnej, ani okna otworzyć nie można, bo pod nim są ścieki i ubikacje. Stacja Opieki stwierdziła, że chore dzieci będzie można uratować, ale do tego trzeba innych warunków mieszkaniowych. Petentka dochodzi zadowolona, ma wybrać sobie mieszkanie położone na krańcach miasta. Tam

wpłyną zbawienie na stan zdrowia jej dzieci.

Starostwo Łódź-Północ zamieszkuje poważny procent ludności czysto rolniczej. Delegaci Związku Samopomocy Chłopskiej proszą o pomoc w szybkim zelektryfikowaniu dwóch ulic na Pabiancach. Poniosła chętnie koszt, dostarczą wołów, koni i rąk robotniczych, ale należy wpłynąć na Elektrownię, by zechciała ustawić niezbędne tu transformatory.

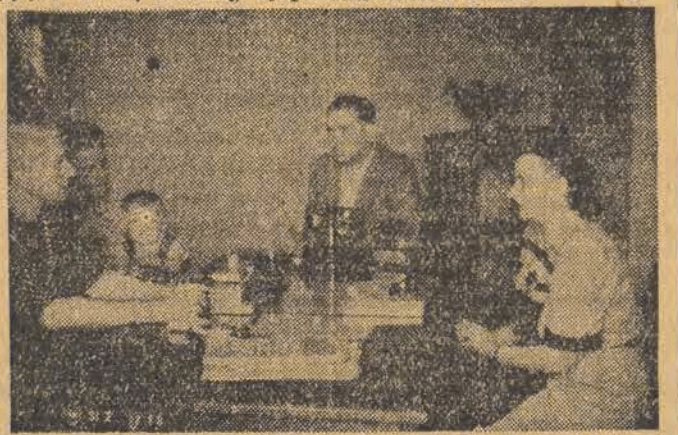
Jest również i petentka, prosząca o zmianę decyzji, na mocy której odrzucono jej prośbę o przyznanie gospodarstwa poniemieckiego.

Rozmowa trwa długo. Tow. Mikołajczykowa stara się poznać człowieka. Sprawa jest trudna, paragrafy mówią wyraźnie o tym, że gospodarstwa muszą być w ręce rolników, posiadających liczną rodzinę, dyspo-

nujących rękoma do pracy na roli. Tu mamy do czynienia ze starszą kobietą, wdową. Ma wprawdzie córki, ale te uczą się. Czy przy najlepszych nawet chęciach ta rolniczka zza Bugu podola obywatelom? Decyzja: Rozpatrzymy tę sprawę powtórnie — ta kobieta chce pracować.

Jak działają poszczególne agendy starostwa? Trzeba zająć się osobie do Wydziału Opieki Społecznej, rzucić okiem na pracę w Kwaterunku. Nie koniec jednak zajęciom na dzisiaj. Wiele zagadnień terenu wymaga omówienia z władzami wyższymi.

Godzina 16-ta. Ob. Mikołajczykowa opuszcza lokal starostwa, by udać się na konferencję do Zarządu Miejskiego. Do końca dnia robotnicze jeszcze bardzo daleko!



Do tow. starosty — zgłaszają się petentki wraz z dziećmi

Głos Kobiet

Łódź i Warszawa

przystępują do III-go etapu współzawodnictwa

W bieżącym tygodniu odbyła się w Warszawie konferencja aktywistów Ligi Kobiet. Wzięły w niej udział działaczki tej organizacji z Warszawy i Łodzi. Tematem obrad było podsumowanie wyników pracy w II etapie współzawodnictwa oraz omówienie wytycznych dla trzeciego etapu.

W minionym etapie współzawodnictwa Łódź z Warszawą zwyciężyły działaczki warszawskie. Zdobyły za to osiągnięcie nagrodę, przekazała przewodnicząca Zarządu Warszawskiego LK, ob. Boguckiej-Ordyńskiej, przedstawicielka Zarządu Głównego tow. Orłowska.

W czasie trwania II etapu współzawodnictwa organizacja warszawska LK wzrosła o 30 tysięcy członkiń. Zorganizowano 32 kursy dla analfabetów i 105 zespołów czytelnictwa. Poza tym od 8 marca do 1 maja wzrosło o 42 procent szereg kobiet biorących udział w zespołowym współzawodnictwie pracy.

Czołową organizacją warszaw-

skiej Ligi Kobiet jest dzielnicą czysto robotniczą — Wola.

Analizując wytyczne III etapu współzawodnictwa pracy, referentka ob. Legiewiczowa wysuwa na czoło sprawę podniesienia świadomości najszerzych mas kobiecych ich właściwego stosunku do sprawy walki o pokój. W okresie trwania III etapu współzawodnictwa Liga Kobiet prowadzić będzie wzmożony wysiłek w kierunku pomnożenia wśród kobiet pracujących zespołów współzawodnictwa pracy, myśli hasła: „Nasza odpowiedź podległom wojennym — to przyspieszenie wykonania planów produkcyjnych, wzmożony wysiłek nad odbudową naszej gospodarki”.

W czasie trwania III etapu współzawodnictwa pracy zarówno organizacja łódzka jak i warszawska Ligi Kobiet organizować będą nowe zespoły kobiece oraz otoczą wzmożoną opieką istniejące już zespoły współzawodnictwa pracy. W tym okresie liczbą członkiń Ligi Kobiet na

wzrosła w Warszawie o 37.000

— w Łodzi o 42.000.

Nadal prowadzone będą kursy oświatowe i prace podjęte na odcinku walki z analfabetyzmem. Rozwinie się prace kulturalno-oświatowe w świetlicach. Wzmocni się opiekę nad matką i dzieckiem. Nie można również pominąć tak ważnych zagadnień jak szkolenie zawodowe kobiet.

Celem zmanifestowania woli

utrzymania pokoju i podkreślenia

przysięgi do Związku Radzieckiego współzawodniczące z sobą organizacje kobiece Łodzi i Warszawy dążyć będą do pomnożenia szeregów Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Radzieckiej.

III etap współzawodnictwa między organizacjami Ligi Kobiet w Warszawie i Łodzi zakończy się w dniu 10 października.

W skład bawiącej niedawno w

Łodzi delegacji radzieckiej na Kongres Związków Zawodowych wchodziła E. Ananiewa znana racjonalizatorka pracy. Ona to w okresie wojny wraz z grupą swych współtowarzyszek doszła do wniosku, że należy zwiększyć produkcję poprzez racjonalizację systemu pracy, skrócenie czasu trwania szeregu drobnych czynności.

Zdobyte w ten sposób sekun-

Postulaty, które wysuwały na Kongresie referentki oraz biuroce udział w dyskusji delegatki znalazły należytą ocenę w przemówieniu przewodniczącego Centralnej Rady Zw. Zaw. tow. Zawadzkiego, który powiedział:

— Całkowicie podzielam wiele słusznych wypowiedzi dotyczących konkretnej pracy nad aktywizacją kobiet i ułatwieniem ich roli. Usłyszeliśmy że na zebraniach przedkongresowych matki zobowiązały się wychować swe dzieci w duchu socjalistycznym. To jest cenne — widać jak docieramy głębiej, jak zapuszczamy korzenie wielkie idee postępu i socjalizmu. Aby jednak to osiągnąć trzeba nam dużo popracować. Nasze zadanie, to nauczyć matki wychowywać dzieci w duchu socjalistycznym, natchnąć je wielką odwagą, aby nie bały się niczego, żadnych straszaków reakcji i klery.

Jak ubierać dzieci w czasie upałów

Zbliżające się lato wymaga od matek przystosowania garderoby małych dzieci do temperatury dnia. Matki posiadające niemowlęta muszą zwrócić szczególną uwagę na to, by w ciągu ciepłych dni lata dzieci ich nie niegały przegrzaniu leżąc na poduszkach i pierzynkach, pod pachami i białymi (nieestetycznymi) racjonalną pościel jeszcze spotykałyśmy. Równocześnie powinniśmy dbać o to by w cieple dni całe ciało niemowlęcia było wystawione na działanie słońca i powietrza. Pamiętajmy że jednak i o tym, że należy unikać długiego trzymania maleństwa na zbyt ostrym słońcu.

Troskę matek dzieci starych, które z niemowlęctwa już wyrosły będzie ich zaopatrzenie w taką garderobę na ciepłe dni lata, aby odpowiadała następującym właściwościom: lekka, wygodna, przewiewna, łatwa do uszycia, uprania i uprasowania.

Towarzyszka Ananiewa znakomita racjonalizatorka radziecka

W skład bawiącej niedawno w Łodzi delegacji radzieckiej na Kongres Związków Zawodowych wchodziła E. Ananiewa znana racjonalizatorka pracy. Ona to w okresie wojny wraz z grupą swych współtowarzyszek doszła do wniosku, że należy zwiększyć produkcję poprzez racjonalizację systemu pracy, skrócenie czasu trwania szeregu drobnych czynności.

Zdobyte w ten sposób sekun-



dy dawały w obliczeniu całorocznym tysiące metrów tkanin. Dzięki szeregowi zastosowaniu metod pracy tow. E. Ananiewej w zakładach pracy w których jest zatrudniona 185 robotników wykonano już plan 5-letni w ciągu czterech, a nawet trzech lat.

Tow. Ananiewa zwiędając ha le produkcyjne PZPB Nr 2 w Łodzi interesowała się żywo metodami pracy polskich włókiennic. Zadmemonstrowała też naszym prądkom swoją metodę pracy. Przy tych czynnościach widzieliśmy na przykład:

KOBIETY FRANCJI walczą o pokój na świecie

Ostatnio toczyły się w Marsylii obrady Związku Kobiet Francuskich. W wielkiej manifestacji, która odbyła się z tej okazji wzięło udział ponad 100.000 kobiet przybyłych z najbliższych okolic tego wielkiego miasta portowego i z terenu całej Francji. Manifestacja przebiegała pod hasłem utrzymania pokoju na świecie. Niesiono transparenty z napisami: „Mniej pieniędzy na zbrojenia, więcej na odbud-

wę”. Ani jednego człowieka ani jednego groza na wojnę w Vietnamie”. „Żądamy amnestii dla górników”.

Przemawiające na wielkim wiecu Janette Vermeersch tymi słowami wyraziła wolę pokoju ożywiającej wszystkie kobiety Francji. „Dajemy siostrzanej dłoń matkom wszystkich krajów. A gdy wspólnym wysiłkiem spalenymy niebezpieczne maszyny podlegające wojennym, będziemy mogli spokojnie spojrzeć w oczy na

szym dzieciom. Z kobietami całego świata łączymy nas wspólna walka o chleb, o szczęście i pokój”.

Kongres wyłonił Radę Krajową w skład której weszło 180 delegatów. Prócz tego wybrano Zarząd Główny, na czele którego stanęła jako przewodnicząca Eugénie Cotton. W skład Komitetu Wykonawczego weszły między innymi Janette Vermeersch, Ivonne Dumond, Françoise Leclercq i E. Ananiewa.

Walka z „obywatelstwem świata” ma swoje tradycje w polskiej literaturze... „Syn cywilizacji europejskiej”

Opatrzone słowem wstępem powojenne wydanie eposu Orzeszkowej pt. „Nad Niemnem” prof. Julian Krzyżanowicz wspomniał o głębokich przemianach politycznych i społecznych, jakie zaszły w naszym życiu w ciągu 60 przeszło lat, dzielących nas od ukazania się w-w powieści, stwierdzając szczerze, iż „warto się pokusić o ustalenie, jakie wartości powieści Orzeszkowej wniosła do naszego piśmiennictwa i co z nich zachowało się w wymowie artystycznej dla trzeciego, czy, właściwie, czwartego pokolenia czytelników”.

Nie czując się powołani do takiego ustalenia, chcielibyśmy zwrócić uwagę czytelników na ów rozdział III tomu powieści, w którym Andrzejowa Korczyńska przeprowadza dramatyczną rozmowę z synem swoim, Zygmuntem. Pewne fragmenty tej rozmowy mają wydźwięk specjalnie dziś aktualny: dotyczą zagadnienia kosmopolityzmu. Zygmunt, wypieszczony jedynie ziemiański, jest wielką nadzieją swojej matki wdowy po działaczu powstaniowym. Kształcony starannie i „polarowany” zagranicą na artystę ma — zgodnie z życzeniami matki — używać pracownictwa na polu. Tek „kraju. Niestety, w czasie długich lat pobytu „na zachodzie” synalek tak się „oszlifował”, iż kraj ojczysty go „mierzi”. Radby go też na zawsze opuścić, przenosząc się na „tę wyższą cywilizację europejską”.

„Zawahał się przez chwilę, po tam, znowu przed matką siadając znowu pochylił się ku jej kolanom i ręką jej wziął w swoje dłonie. Znowu też pieszczotliwie, z wdziękiem, odciśnięciem rzeźbności i poetyczności, mówił zaszczepił, aby z nim razem za granicę wyjechała. Mieszkając będą w Rzymie, Florencji albo w Monachium, każdego lata wyjeżdżać w góry lub nad morze. Kapitał osiągnięty ze sprzedaży Oso-wieca w połączeniu z tym, co Kłoda posiada i jeszcze w przyszłości od rodziców otrzyma, wystarczy im na życie, nie zbyt wiele wprawdzie, ale dostatecznie i bardzo przyjemne. Zresztą, on może jeszcze kiedyś i bardzo bogatym zostać, gdy w otoczeniu stosownym artystyczne natchnienia i zdolność twórczą odzyska. Syn i podróżować będą z wami razem, przyjemności wysokić używać, wszystkie marzenia swoje spełniać, tylko trzeba aby wydoszła się stąd konieczność, aby konieczność i co najprędzej wyrzucił się z tego morza pospolitości, nudy i powszechnych słych humorów...”

„Tu każdy — wolał — największy choćby idealista, najgenialniejszy artysta, przemienił się w opasłego węża...”

„O! prosię, a duch artysty nie może żyć?” — wstrząsa sercem matki. Dmucha ją — chucha, ją na jednaka i pozostawia ją go samopas na obczyźnie, nie myśląc nigdy, iż obróci się ona tak łatwo w „kosmopolitycznego beczwala”, bałwochwalcęgo wielbiela „wyższej kultury zagranicznej”.

„Tu głos je drzeć zaczął powołującymi a całej sily kłami.

— A ja marzyłam... że tu właśnie, w otoczeniu rodzinnej natury, wśród ludzi najbliższych ci na świecie, twórcze zdolności twoje najpotężniej w tobie przebudzą... że raczej tu właśnie najpotężniej przemawiać do nich będzie każda roślina i każda twarz ludzka, każde światło i każdy cień, że właśnie skłoni cię do tego, że ty powstajesz, że ty i wdzięki, że ty stajesz i trudny najłatwiej wzbija się ku twej duszy i najpotężniej ją zaplądni.

Stojąc przed nią w postawie zbledzonej, prawie skurczonej, ręce gestem zdumienia rozkładał i prawie jednocześnie z nią mówił:

— Ależ ja tego wszystkiego nie znam... ja, ma chęć mam, z tymi światłami, cieniami, słodczymi i truciźnami etc., etc., od dzieciennych dni nie przestawałam... nie złyłam się, nie przy-

wykłem do nich... wcale do czego innego przywykłem... Nie można z cywilizowanego człowieka przedzierzgnąć się w barbarską z powodu... z powodu soków ziemi, z którymi się do czynienia nie miało!”

Uczciwe życie, żarliwa praca dla ojczyzny... Wychowankowie wielkiego pedagoga radzieckiego Makarenki — nie zawiedli nadziei swego opiekuna

Minęło dziesięć lat od śmierci wybitnego radzieckiego pedagoga i pedagoga Antoniego Makarenki. Rocznicą ta znalazła szeroki odgłos wśród społeczeństwa radzieckiego.

Autor świetnych książek „Pamiętniki pedagogiczne”, „Flagi na baszcie”, „Marx 30 roku”, „Książka dla rodziców” — po partyjnym, w sposób nowatorski rozstrzygał w swojej twórczości literackiej i działalności pedagogicznej niezwykle ważne zagadnienia komunistycznego wychowania dorastającego pokolenia, zagadnienia radzieckiej moralności. W tych utworach widać się w jedną całość pojęcia pracy i nauka pedagogiczna. Pisarz-pedagog był prawdziwym „inżynierem ludzkich dusz”.

Żyjącym dowodem tego są nie tylko nie dające się zapomnieć książki, ale i ich bohaterowie — wychowankowie Makarenki.

... Do charkowskiej kolonii im. Gorkiego, którą zorganizował i prowadził przez długi czas Antoni Makarenko przychodzili bezdomne dzieci o różnym charakterze i rozmaitym wieku, sieroty, pozabawione opieki, przestępcy...

Mijały lata... Jeden za drugim wychowankowie Makarenki szli między ludzi: wstępowali na uniwersytety robotnicze, do technikum, do instytutów, do fabryk...

W MOSKWIE, LENINGRADZIE, NA UKRAINIE, URALSIE, DALEKIM WSCHODZIE, NA SYBERII, NAD BAŁTYKIEM, W MAŁEJ AZJI — W CAŁYM ZWIĄZKU RADZIECKIM ŻYJA I PRACUJĄ BYLI WYCHOWANKOWIE KOLONII im. GORKIEGO.

„Trudno mi zgromadzić ich teraz nawet w wyobraźni...” — pisał Antoni Makarenko. Ale znalazł się człowiek, który po stanowił zebrać przynajmniej tych byłych wychowanków kolonii, którzy mieszkają w Charkowie. Tym człowiekiem był Ludowy Artysta ZSRR — Aleksander Kramow, osobisty przyjaciel Makarenki, częsty gość kolonii im. Gorkiego. W ciągu wielu miesięcy poszukiwał wychowanków swego przyjaciela, zbierał informacje, prowadził korespondencję, zwracał się do biura adresowego, wypyttywał starych mieszkańców miasta. Pierwszy odnalazł się Andrzej Miernik, obecnie wychowawca Domu Dziecka Nr 1 w Charkowie. Po nim zaczął Kramow odwiedzać w teatrze inni goście. Zjawili się wreszcie mężczyźni w eleganckim garniturze przedstawiając się:

— Inżynier Kołomijscew... Kramow przypomniał sobie z wysiłkiem: Kołomijscew... Wasyl... Wasia... Nie, czyżby nie było takiego u Makarenki?

Gość przyszedł mu z pomocą — „Malarczyk”!.. Spróbujcie sobie przypomnieć: nazywał mnie „Malarczyk”.

Gość opowiedział, że po opuszczeniu kolonii im. Gorkiego studiował na Robotniczym Uniwersytecie i ukończył Kijowski Instytut Energetyczny. Podczas wojny służył w odd-

Zawiedziona boleśnie matka próbuje jeszcze raz przemówić Zygmunutowi do „sumienia i serca”:

„Widać zbłądziłam, ale ty błąd mój popraw. Pomyśl, głębiej, pomyśl nad krótką historią swego ojca, którego znasz do brzo. Czy nie możesz z tego samego, co on, źródła czerpać siłę, męstwo, moralną wielkość? Twój ojciec, Zygmuncie oprócz wielu innych rzeczy wielkich kochał ten sam lud, którym i ty otoczony jesteś, posiadał sztukę życia z nim, podnoszenia go, pocieszania, oświecania...”

Nagle umilkła. W zmroku, który zaczynał już pokój napelnić, usłyszała głos drwący i pogardliwy, który jeden tylko wymówił wyraz:

— Bydło!”

I by nie było już dalszych „nieporozumień”, młody Korczyński wygłasza następujące „credo”, które wyjaśnia jego stosunek do Ojczyzny i sprawy narodowej:

„Proszę o przebaczenie, jeżeli uczucia czy wyobrażenia obra-

zam, ale rozumiem, że osoby starsze mogą zostawać pod wpływem tradycji, osobistych wspomnień etc. My zaś, którzy za cude iluzje pokutujemy, swoich już nie mamy. KIEDY BANK ZOSTAŁ ROZBITY DO SZCZĘTU, IDZIE SIĘ GRAĆ PRZY INNYM STOLE. TYM INNYM STOLEM JEST DLA NAS CYWILIZACJA POWSZECHNA, EUROPEJSKA CYWILIZACJA... Ja przynajmniej uważam się za syna tej cywilizacji...”

„Bank”, „stół karciany” — oto właściwe określenia, które dziś szczególnie trafnie wyjaśniają działalność zachodnio-europejskiej, a zwłaszcza amerykańskiej „cywilizacji”. Zaprasza ona natrętnie do gry o stawki „wyższej kultury”, a potem łupi ze skóry i daje mocno „po banku” tym wszystkim, którzy „zaproszenie” przyjęli.

JERRY

Kosmopolityzm — „uraganie się nad ojczystym krajem”

„Zaczęli więc rozmowę o niebios błękitach morskich szumach i wiatrach wonnych i skał szczytach, mieszając tu i ówdzie podręcznych zwyczajem śmiech i uraganie się nad ojczystym krajem”.

Rozmowę powyższą prowadzi w poemacie Mickiewicza „Pan Tadeusz” śmieszna para „obywateli świata”: Telimena i Hrabia. Ona — zamożna dama z „poloem” zdobytym w kołach dworskich „Peterburka”, on — bogaty potomek magnackiego rodu Horeszków, komiczny obieżyświat i globtrotter — nie czują się bynajmniej związani przynależnością narodową. Miłość kraju ojczystego — to rzecz „gminna” i „niegodna” pięknych obywateli i globtrotter — nie czują się bynajmniej związani przynależnością narodową. Miłość kraju ojczystego — to rzecz „gminna” i „niegodna” pięknych obywateli i globtrotter — nie czują się bynajmniej związani przynależnością narodową. Miłość kraju ojczystego — to rzecz „gminna” i „niegodna” pięknych obywateli i globtrotter — nie czują się bynajmniej związani przynależnością narodową.

„O szczęśliwe nieba
Kraju włoskich! Różnice cesarstwo ogrody!
Wy klasyczne Tyburu spadające wody!
I straszne Pauzylipus skłonił się wydroże!
To, Hrabio, kraj malarzów! U nas, żal się Boże!
Dziecko muz, w Soplicowie oddane na mamki,
Umrze pewnie”.

Opinia Telimeny przypada do gustu groteskowemu magnatowi Horeszce:

„Co się tyczy malarstwa: do obrazu trzeba Punktów widzenia, grupy, ansamblu i nieba, Nieba włoskiego! Sąd też w kunście pejzażów Włochy były, są, będą ojczyzną malarzów”.

Uraża Telimenę i zadziwia jej smak „światowy” okoliczność, że współczesny jej malarz polski, Aleksander Orłowski, choć nie malował wcale „wydroży Pauzylipus” ani „klasycznych wód Tyburu”, zdobył sławę przy pomocy „ojczystego” pejzażu:

... — „Nasz malarz Orłowski, (Przerwała Telimena) — miał gust soplicowski, (Trzeba wiedzieć, że jest to Sopliców choroba, że im oprócz Ojczyzny nie się nie podobą). Orłowski, który życie strawił w Peterburku, Sławny malarz (mam jego kilka szkiców w biurku), Mieszkał tuż przy cesarzu, na dworze, jak w raju, A nie uwiary Hrabia, jak tęsknił po kraju! Lubił ciągle wspominać swej młodości czasy, Wystawiał wszystko w Polsce: ziemię, niebo, lasy...”

Wyśmiewając „wielkopańską chorobę” Hrabiego i Telimeny — Mickiewicz nie zwalcza, oczywiście, przywiązania do prawdziwej kultury światowej — zwalcza jedynie szkodliwą i niebezpieczną manię snobowania się na wszystkim, co obce, zwalcza cyniczne „uraganie się nad ojczystym krajem” i własnym dorobkiem kulturalnym, zwalcza rezygnację z określonej przynależności narodowej na rzecz t. zw. „obywatelstwa świata”.

Genialny autor „Pana Tadeusza” nie przypuszczał zapewne nigdy, że wyszydza przez niego „wielkopańska choroba” kosmopolityzmu, przejdzie z czasem w groźną „epidemię kapitalistyczno-drobnomieszczańską”, roznoszoną po całym nieomal świecie przez anglosaskie bakterie imperialistyczne. Działają one dziś z amerykańskiego zwłaszcza zakątków t. zw. „zachodu”, sącąc za pośrednictwem filmu, radia, literatury, prasy, i „nauki” wrogi i zabójczy jady ideologiczne: niewierę w postęp i sprawiedliwość społeczną, mit „raju amerykańskiego”, usypianie, czułości na wyzysk człowieka przez człowieka, uczucie niższości narodowej, politycznej i kulturalnej, mit Kopciuszka i „niebieskich migdałów” marshallowskich, kult bezprawia, gangsterów i pornografii, kult ucieczki od rzeczywistości, ufnosć w „misję USA, która przyniesie „złoty wiek” sprawiedliwości amerykańskiej itp.

Złotwie, wynaradawiające drobnoustroje kosmopolityzmu są kierowane przez laboratorium polityczne USA przede wszystkim przeciw zdrowym, postępowym „ustrojom krajów socjalistycznych. Z tego trzeba zdawać sobie sprawę i szepać się przeciw zachodniej zaradzie.

Et.



Rozwija się coraz bardziej w Polsce Ludowej akcja unowocześnienia czytelnictwa...

AKCJA BIBLIOTECZNA ZWIĄZKOWYCH ZAWODOWYCH

1545.088

5373

500000

205.400

1000

1591

1946 1947 kw. 1949

Rozwija się coraz bardziej w Polsce Ludowej akcja unowocześnienia czytelnictwa...

Z artykułu A. Kasztaniera „Ich wielki los” orzecznictwa E. Woźniak

„Stan duchowy w doczesnych ustawach prawom ojczyznym być podległy i posłuszny powinien...”

Z dziejów niesławnej walki

obskuranczkich jezuitów z postępowymi pijarami

Kaniebna rola jezuitów w Polsce

Jezuici zostali do Polski wprowadzeni przez wygodne duchowieństwo świeckie dla walki z ogarniającą Polskę reformacją. Pod ciosami jezuitów padła też reformacja, która w pewnym okresie przyczyniła się do podniesienia kultury w Polsce.

Polska, która przez długi czas była schronieniem dla wszystkich prześladowanych przez inkwizycję, teraz sama zaczęła prześladować ludzi innej wiary, innego wyznania. Najcenniejsze oświadczenia profesora Uniwersytetu Krakowskiego Pawła Włodkowica z Brudzenia w XV w., że ani papież, ani cesarz nie mają prawa niewiernych (niekatolików), którzy żyją spokojnie, nadożyć wojną i siłą nawracać do wiary, a ziemię ich zabierać i nadawać innym, — poszły w zapomnienie.

W XVII wieku rozszalała się w Polsce nietolerancja religijna, a tej nietolerancji przewodzili jezuiti. Ograniczając się do kotaktu z Rzymem odcieśli Polskę od wszelkiego styku kulturalnego z innymi krajami obawiając się, aby Polska nie „zarażała się” nowinkami religijnymi, by nie mogła rozwijać samodzielnej myśli. Miała natomiast myśleć tak, jak jej nakazywali jezuiti. Zwycięscy jezuiti zajmowali się nie tylko sprawami religijnymi, lecz mieszały się tak do życia prywatnego jakoteż politycznego. Ponieważ w swoim ręku mieli większość szkół średnich udało im się w ich w XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku ogłupić mło-

dzień. Józef Wybicki, twórca hymnu narodowego, notował — jak o tym już pisaliśmy, — w swoich pamiętnikach: „Jezuici w innych krajach oświeceni, u nas w powszechnym zamroku zaćmienia zajęci, ba! wochwalcami tylko dzikiego Alvara (podręcznik gramatyki łacińskiej) zostali i tą nie zrozumiałą tajemnicą łaciny nie szczęśliwie nasze obciążali głowy. Myśleć nie uczono, nawet zakazywano”.

Dlatego też, kiedy wypędzeni z Ołomuńca w 1642 r. pijarzy (zakon zajmujący się również nauczaniem w szkołach) przybyli do Polski i zaczęli zakładać swoje szkoły, osiedli prawie do wieku jezuiti, posiadający w swym ręku niemal monopol nauczania, niezadowoleni ze „współzawodnictwa”, rozpoczęli z nimi walkę. W walce tej chodziło pijarom o byt, jezuitom o dobrobyt. Tło walki było czysto ekonomiczne, a walka trudna dla jezuitów.

Reformy Konarskiego — „solą w oku” jezuitów

Walkę tę ułatwił jezuitom pijar Stanisław Konarski, reformator szkół pijarskich. Konarski bowiem wprowadził do zreformowanych przez siebie szkół pijarskich filozofię oświecenia, usiłując ją pogodzić z chrześcijaństwem, uczniowie mieli czytać pisma „niezależnych od dogmatu teologicznego myślicieli”, jak Piotra de la Ramée, Franciszka Bakona, Kartezjusza, Passendiego, Locke’a, Wolfa, potępionego przez kurie rzymską Condillac’a, Mallebranch’a i innych. Konarski uwzględnił nauczanie w szkolnictwie polskim fizyki eksperymentalnej (Newton, Mariotte, Boyle), on to wreszcie rzucił hasło wychowania, dotychczas w Polsce nieznane, nie tylko po-

rzadnego człowieka, lecz i dobrego obywatela państwa. Cała działalność Konarskiego godziła w dotychczasowy porządek szkolny, oparty na jezuickim obskurantyzmie.

Wystąpienie Konarskiego dawało broń jezuitom przeciw pijarom, poczynania bowiem Konarskiego, zdaniem jezuitów, trąciły „herezją”.

A kiedy nadto Konarski wychował pierwszy zastęp swoich współpracowników, tłumaczy dzieł Woltera (Pia cyd Piotrowski), zdecydowanych przeciwników zabobonu i fanatyzmu (Brzeziecki), domagających się oczyszczenia chłopów (Popławski) i kiedy wreszcie jeden z najbliższych mu Antoni Winiński skłonił się do wygłoszenia „O wyższości nowożytnej mądrości światowej nad dawną”, jezuiti przeszli do zdecydowanego ataku.

Postępowy pijar zaszczyty przez zacofanych jezuitów

Nie będziemy tu śledzić całego przebiegu insynuacji, oszczerstw i niecnnych kalmunii rzucanych przez jezuitów na postępowy zakon pijarów i jego przewodcę duchowego, zatrzymamy się tylko nad ostatnim aktem, do którego dało powód napisanie pracy Konarskiego — książki p. t. „Religia pocztowych ludzi”, książkę najprawdziwiej z punktu widzenia religijnego, zaaprobo-

wanej przez cenzora kościelnego, lecz na stronach której pomieścił Konarski zdanie, że „stan duchowy w doczesnych wszystkich ustawach prawom ojczyznym i państwu być podległy i posłuszny we wszystkim powinien”.

To przebrało miarę i ówczesny nuncjusz panieński Durini, bynajmniej nie „wzór” życia cnotliwego, nie bez podzeptu jezuitów oskarżył Konarskiego przed papieżem Klemensem XIV o herezję i zaprzęgnął zwycięży postępową reformę szkół pijarskich. Konarskiemu udało się oczyścić z zarzutów, lecz ostatnie lata staro — tyle zasłużonego dla Rzeczypospolitej — został zatrute. Zato, że Konarski chciał nauczyć społeczeństwo samodzielnego myślenia; za to, że występował przeciw uciążliwemu zabieganiu władzy świeckiej przez duchowieństwo, spotykały go najostrejsze napaści ze strony tegoż duchowieństwa, a specjalnie jezuitów.

Kościół nie chciał zrzec się bowiem władzy świeckiej, władzy politycznej, nie chciał poprzestać na właściwym mu zakonie religijnym. I dziś, mimo, że od tego czasu upłynęły prawie dwa wieki, dalej usiłuje kroczyć tą samą drogą.

St. Truchim

O niebieskich oczach i... marshallowskich migdałach

Czytaliśmy już coś niecoś o amerykańskim „naukowym” instytucie niejakiego Gallupa. Zauważamy mu tak poważne reuelacje, jak dokładne określenie ilości „lasy” i „piegowatych” na terenie Stanów Zjednoczonych.

Zobaczmy z kolei jak pracuje Brytyjski Instytut Badania Opinii Publicznej:

„Brytyjski Instytut Badania Opinii Publicznej — cytujemy z wychodzącego w Polsce „Głosem Anglii” (Nr 22) — jest niezależnym organem, który powstał w roku 1938. Działa on w porozumieniu z podobnym instytutem w Kanadzie, USA, Brazylii, Australii, Francji, Holandii, Finlandii, Norwegii, Danii i Szwecji. Na czele tego organu stoi wykładowca uniwersytetu londyńskiego. W celu przeprowadzenia badań Instytut dzieli Wielką Brytanię na 8 okrugów geograficznych. Funkcjonariuszami Instytutu, którzy na podstawie danych statystycznych przeprowadzają wywiady z wszystkimi odłamami społeczeństwa, są przeważnie absolwenci lub też studenci, specjaliści z ekonomii czy socjologii. Instytut twierdzi, że docierają oni do wszystkich warstw społecznych, mieszkających w miastach, wsi, młodych i starych, osób o różnych grupach uposażenia i potrafią w każdej sprawie poinformować o opinii publicznej z dużą nawet dokładnością”.

To bardzo ładnie ze strony „niezależnego” Brytyjskiego Instytutu Badania Opinii Publicznej, że tak potrafi „docierać” — badając z dużą nawet dokładnością. Ciekawi jednak je-

steście zapewne, P. T. Czytelnicy, co mianowicie bada Brytyjski Instytut, działający w porozumieniu między innymi z Instytutem Gallupa? Proszę bardzo: zaraz wam przytoczymy fragmenty pracy jubileuszowej Instytutu p. t. „Kim jest przeciętny Brytyjczyk” (na podstawie rezultatów dziesięcioletnich badań prowadzonych przez Instytut).

„Przeciętny Anglik ma 1,70 m. wysokości, waży 70 kg, ulubioną jego potrawą są kurczęta i smażone kartofle, przekłada piłkę nożną nad inne gry, woli psę niż kota, brunetki od blondynek i wybiera sobie żonę nie ze względu na jej urodę, ale na umiejętność prowadzenia gospodarstwa domowego”.

Chętnie wierzymy, że ulubioną potrawą przeciętnego Anglika są kurczęta i smażone kartofle, ale niechętnie „zbadac” z dużą nawet dokładnością, dlaczego przeciętny Anglik nie je tego, co lubi, tylko je to, czego nie cierpi: np. konserwy z konia? Przy okazji Brytyjski Instytut dociełby się, co sądzą „wysokie warstwy społeczne, mieszkające w miastach i wsi, młodzi i starzy, osoby o różnych grupach uposażenia” — o obecnej gospodarce rządu Labour Party? A może funkcjonariusze „niezależnego” organu brytyjskiego boją się zadawać ludziom podobne pytania?

Bądź co bądź, „przeciętny Anglik ma 1,70 m. wysokości, waży 70 kg” i — jak wynika z ankiety — potrafi mocno kopać...

Zostawmy jednak żartobliwe przypuszczenia na bok: nie nas nie upoważnia, by „szargać” naukowca, badawcą działalności „niezależnego” Instytutu, który na pewno wie, co robi, a jeśli nawet nie wie, to mu natchnianoć powie w sposób autorytatywny pan minister Bevin, Aulie, Mayhew, czy Edd: odciągające uwagę świata od tego, co się dzieje w Anglii, przy pomocy następujących dyrdymalek:

„Każda rodzina angielska ma jakiegoś ulubieńca i chowa tyle samo psów co kotów, lecz tylko co pięta dorosła osoba woli kota niż psa”.

„Jedna kobieta angielska na trzy chciałaby być mężczyzną”.

„Anglicy zazwyczaj kładą się spać między 10 a 11, a większość w dni powszednie jest już o 7,30 na nogach. Jedna osoba na trzy trudno zasypia, podczas gdy niemal połowa uważa zrywanie się z łóżka rano za specjalne umartwienie”.

„40 proc. Brytyjczyków ma niebieskie oczy, 25 proc. piurę, 20 proc. szare, reszta orzechowe, zielone lub czarne. Mężczyźni i kobiety określili następująco swój kolor włosów:

51 powiedział „szatyn”, 26 „szpakowaty”, lub „siwy”, 10 „brunet”, 10 „blondyn”, 3 „rudych”. Nikt nie odpowiedział: „lasy”.

„Jedna osoba na trzy twierdzi, że cierpi na dolegliwość nóg i wskutek tego musi je specjalnie pielęgnować”.

„Prawie połowa ludności w W. Brytanii brała lekcje muzyki na jakimś instrumencie. Co druga osoba zapomniała, czego się nauczyła...”.

Nie będziemy przytaczać dalej „jubileuszowych” rezultatów badań Brytyjskiego Instytutu w zakresie socjologii „niebieskich oczu” i ekonomii „niebieskich migdałów”. Wiemy już przecież i tak, na czym polega „niezależność” tej czcigodnej instytucji: informować opinię publiczną o opinii publicznej niezależnie od głosów prawdziwej opinii publicznej. Ciągnąć za ogon psy i koty, obliczać ludzkie włosy na głowie, a nie błądzić ani słówko o stosunku przeciętnego Brytyjczyka do polityki Labour Party, do państwa atlantyckiego, wojennej agitacji, złowrogich poczynaniach podległych wojennych i do wszystkich innych spraw, których krytyczne osądzenie mogłoby być bardzo rzadką angielską niemilc.

STEFAN STEFAŃSKI

Wielkie osiągnięcia szkolnictwa radzieckiego

Rozwój szkolnictwa w ZSRR osiągnął — jak ogólnie wiadomo — poziom nienotowany w żadnym innym kraju świata. O ile w Rosji carskiej uczęszczało ogółem 7,8 miliona dzieci, to dziś w Związku Radzieckim w 220 tysiącach szkół, podstawowych i średnich uczy się przeszło 34,5 miliona młodzieży,

przy czym każda narodowość posiada szkoły w swoim własnym języku. Czaść, kiedy Rosja zaliczała się do najbardziej zacofanych krajów świata minęły bezpowrotnie. Dziś ZSRR JEST KRAJEM PRZODUJĄCYM POD WZGLĘDEM ROZWOJU KULTURY, SZTUKI, I NAUKI.

Jak wiemy, ZSRR zamieszkuje również liczne ludy pochodzenia nie słowiańskiego jak np. Jakuci, Buriaci, Czukczowie, Nienicy, Kaczowie, Uzbekowie, i dziesiątki innych. Rosja carska była dla tych ludów czymś więcej niż „macochą”: nie dbała zupełnie o ich rozwój kulturalny, eksploatując je ekonomicznie na każdym kroku. Nic też dziwnego, że żyły one przez wieki w stanie półdzikim, prowadząc pierwotne życie towarzyskie i koczownicze. Na 1.000 Jakutów w czasach caratu tylko 7 umiało „od biedy” czytać i pisać. Podobne stosunki panowały też i wśród innych ludów syberyjskich.

Dopiero Rewolucja Listopada w przyniosła ludom Syberii światło i wolność. Dziś, wśród tych samych Jakutów na 1.000 ludzi 993 już umie czytać i pisać — czyli mamy odwrotny stosunek, niż przed Rewolucją. Sy nowie dawnych pół dzikich koczowniców są dziś akademickimi, poetami i artystami mogącymi swoją sztuką imponować zbiorowi „Europej Zachodniej”. Szkoła radziecka obaliła mit, że myślenie „pierwotne” jest im nie niż „cywilizowane”, udowodniła, że wszyscy ludzie bez względu na rasę są i powinni być braćmi, że mają jednako możliwość rozwoju umysłowego i kulturalnego.

Celem szkoły radzieckiej jest nie tylko danie wszystkim obywatelom wykształcenia podstawowego: otworzyła ona również swoje podwoje dla wykształcenia średniego i wyższego.

Na czele tego gigantycznego pochodu 200 milionowych mas ku kulturze stoi 1.300 tysięcy armia radzieckich nauczycieli.

O roli, jaką przeznacza państwo socjalistyczne nauczycielom świadczą słowa Lenina:

„NAUCZYCIEL LUDOWY POWINIEN STAĆ W NAS NA TAKIM POZIOMIE, NA JA-

KIM NIGDY NIE STAŁ, NIE STOI I NIE MOŻE STAĆ W ZADNYM SPOŁECZEŃSTWIE BURŻUAZYJNYM”.

Podobnie mówi Stalin: „FALANGA NAUCZYCIELI LUDOWYCH STANOWI JEDNĄ Z NAJWAŻNIEJSZYCH CZĘŚCI WIELKIEJ PRACOWNICZEJ ARMII NASZEGO KRAJU BUDUJĄCEGO NOWE ŻYCIE NA PODSTAWACH SOCJAŁIZMU”.

Partia i rząd otaczają nauczyciela jak największą opieką i troską zabezpieczając mu byt materialny i umożliwiają mu dalsze doskonalenie się w swoim zawodzie.

„Cały naród radziecki — pisze „Prawda” — cieszy się z osiągnięć radzieckiej szkoły, okazując jej na każdym kroku pomoc. Cały naród radziecki jak najbardziej interesuje się dalszym rozwojem naszej szkoły. Z czym naszym uczniom powodzenia przy pracach egzaminacyjnych. Życzymy nauczycielstwu nowych sukcesów w pracy nad wychowaniem nowych obywateli naszej wielkiej socjalistycznej ojczyzny”. („Prawda” Nr 140—149).

Osobną rolę w podnoszeniu kultury i środowiska spełnia też lektoraty i KOLCHOZOWE UNIwersytety. Sprawa mi tymi zajmuje się Wszechzwiązkowe Towarzystwo Upowszechnienia Nauk Politycznych. W roku 1948 członkowie tego towarzystwa przeprowadzili 85.000 lekcji i wykładów na różne tematy, których wysłuchało 15 milionów ludzi. W tymże roku towarzystwo wydało 400 stenogramów wykładów w dużych nakładach i wydrukowało ponad 30 milionów egzemplarzy różnych broszur.

Celem KOLCHOZOWYCH UNIwersytetów jest doskonałe kolchozników w teorii i praktyce gospodarstwa wiejskiego. W ostatnich miesiącach kładzie się silny nacisk na zaznajomienie reszty ze stalinowskimi planami przekształcenia przyrody niektórych obszarów kraju oraz z osiągnięciami w dziedzinie biologii dokonanymi przez Williamsa, Dokuczejewa, Timiriazewa, Miczuryna, Lysienkę i innych.

Uniwersytety i lektoraty są obok szkoły potężną dźwignią w podnoszeniu poziomu kulturalnego mas ZSRR.

Młoda literatura chińska w pierwszych szeregach demokracji ludowej

Ojcem młodej, liczącej sobie dopiero 30 lat, demokratycznej literatury Odradających się Chin jest słynny pisarz Lu-Sin, zmarły w 1936 roku. Nazywają go słusznie „chińskim Gorkim”, gdyż w swoich licznych utworach był piewą uciemiężonych, skromnych, szarych ludzi, ich życia, dążeń oraz ideałów. Lu-Sin pierwszy wprowadził do chińskiej literatury nową postać człowieka z ludu. Pragnął w ten sposób, jak sam określił, — „przebudować moralnie społeczeństwo, które nie powinno już nigdy tolerować rażących niesprawiedliwości społecznych”. Jednym z czołowych utworów Lu-Sina jest powieść o biednym chłopie chińskiego. Bohaterami tych utworów są ludzie Nowych Chin — chłop, robotnik, żołnierz Armii Ludowej. Jednym z najbardziej cenionych pisarzy jest obecnie Ja-Su-In. Czołowym utworem tego pisarza jest powieść p. t. „Wóz siana”, w której opisuje życie chińskiej wsi podczas wojny z Japonią.

Przeżycia żołnierzy na frontach walk z Kuomintangiem opisuje młody, lecz bardzo już lubiany i popularny pisarz Li-Bo (żołnierz Armii Ludowej). Cykl jego opowiadań o szeregowcu Czan-Chu, dzielnym, dobrodusznym, odważnym robotniku portowym, który zaciągnął się do partyzantki, należy do najpopularniejszych dziś książek w Chinach Ludowych.

Bohaterem poczytnej powieści Mo-Ta-Ina p. t. „Historia Prawdziwa” jest młodzienc, rodzina którego zginęła z rąk żołnierzy Kuomintangu. Zacią-

gnął się on do Armii Ludowej aby pomścić śmierć bliskich.

W utworach znanego pisarza Daj-Fu znajdujemy ciekawe, pełne napięcia obrazy z życia robotników i kulików, którzy w przypadkowych zepięciach się z pracującymi na terenach Chin robotnikami z Europy, poznają wartość międzynarodowej solidarności robotniczej. Krótka nowela Daj-Fu p. t. „Riksza” obrazująca stosunek Amerykanów do Chińczyka, słusznie zalicza się do prawdziwych arcydzieł, równych utworom takich mistrzów noweli jak Cze chow, lub Guy de Maupassant.

Szereg utworów w młodej literaturze chińskiej poświęcony jest nowej kobiecie chińskiej. To kobieta - robotnica, przeważnie chłopka, która razem z mężczyzną walczy o nowe, lepsze życie. W utworze Kun-Tse-Junga p. t. „Historia małej kobiety”, bohaterką jest biedna dziewczyna wiejska, która od dzieciństwa ciężko pracowała na życie. Nie wiedziała, że istnieje inne życie, prócz nędzy, bicia i głodu. Dopiero dowiedziała się o nim, gdy znalazła w lesie ranego żołnierza Armii Ludowej, którym się zaopiekowała.

W 1947 roku ukazała się powieść Fa-Tsu p. t. „Sia-Chun-Tse”. Sia-Chun-Tse — jest to młoda Chińska, wychowana w Japonii, zatruta fałszywą propagandą japońską o walczących Chinach, o ruchu wolnościowym narodu chińskiego. Poznała dopiero prawdę, gdy znalazła w którymś mieszkaniu Armia Ludowa. Sia-Chun-Tse wstępuje do szeregu żołnierskich i zostaje partyzantką.

gnał się on do Armii Ludowej aby pomścić śmierć bliskich.

W utworach znanego pisarza Daj-Fu znajdujemy ciekawe, pełne napięcia obrazy z życia robotników i kulików, którzy w przypadkowych zepięciach się z pracującymi na terenach Chin robotnikami z Europy, poznają wartość międzynarodowej solidarności robotniczej. Krótka nowela Daj-Fu p. t. „Riksza” obrazująca stosunek Amerykanów do Chińczyka, słusznie zalicza się do prawdziwych arcydzieł, równych utworom takich mistrzów noweli jak Cze chow, lub Guy de Maupassant.

Szereg utworów w młodej literaturze chińskiej poświęcony jest nowej kobiecie chińskiej. To kobieta - robotnica, przeważnie chłopka, która razem z mężczyzną walczy o nowe, lepsze życie. W utworze Kun-Tse-Junga p. t. „Historia małej kobiety”, bohaterką jest biedna dziewczyna wiejska, która od dzieciństwa ciężko pracowała na życie. Nie wiedziała, że istnieje inne życie, prócz nędzy, bicia i głodu. Dopiero dowiedziała się o nim, gdy znalazła w lesie ranego żołnierza Armii Ludowej, którym się zaopiekowała.

W 1947 roku ukazała się powieść Fa-Tsu p. t. „Sia-Chun-Tse”. Sia-Chun-Tse — jest to młoda Chińska, wychowana w Japonii, zatruta fałszywą propagandą japońską o walczących Chinach, o ruchu wolnościowym narodu chińskiego. Poznała dopiero prawdę, gdy znalazła w którymś mieszkaniu Armia Ludowa. Sia-Chun-Tse wstępuje do szeregu żołnierskich i zostaje partyzantką.

Kronika m. Kutna



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 12 czerwca 1949 r.
Dziś: Onufrego

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Pow. Kom. M. O. — 22
Miejski Posterunek M. O. — 33
Straż Pożarna — 41
Zarząd Miasta Kutna — 30
Starostwo Powiatowe — 51
Prezydium Pow. Rady Narod. — 102
Pow. Zakład Elektryczny — 32
Urząd Zdrowia — 91
Polski Czerwony Krzyż (PCK) — 89
Szpital Powiatowy — 30
Ubezpieczalnia Społeczna — 34
Pogotowie Sanitarne PCK — 90
Zarząd Repatriacyjny — 86
Pow. Zakł. Ubezpiecz. Wzajemn. ul. Narutowicza nr. 20 — tel. 103
Apteka „Pod Orłem” — 106
Walenta Apteka Nr tel. 7
Chacińska, Apteka Nr tel. 82.

Redakcja i Administracja „Głosu Kutnowskiego” mieści się w Kutnie przy ul. Narutowicza 1.

Rozbudowa sieci komunikacyjnej

w ramach 6-letniego Planu Inwestycyjnego

Wielkie plany inwestycyjne, opracowane w myśl wytycznych 6-cio letniego planu państwowego, objęły również sieć komunikacyjną.

Szczególnie duże inwestycje na tym odcinku przewidywane są w województwie łódzkim. Wydział Komunikacyjny Urzędu Wojewódzkiego opracował już w myśl dyrektyw Ministerstwa Komunikacji 6-cio letni program budowy dróg o nawierzchni twardej oraz budowy mostów na drogach samorządowych.

W wyniku dłuższych debat nad potrzebami terenu ustalono, że w okresie 6-ciu lat Powiatowe Związki Samorządowe wybudują 113,5 kilometra dróg powiatowych, gminy miejskie 605 kilometrów dróg powiatowych, a miasta, wydzielone 26 kilometrów ulic. Przybliżony koszt tych olbrzymich zamierzeń komunikacyjnych wyniesie 2 miliardy 345 milionów złotych. Koszty te zostaną pokryte w następujący sposób: dotacje skarbu Państwa wyniosą 857 milionów złotych, samorządy przeznaczą na ten cel

725 milionów złotych, a świadczenia społeczne przy budowie dadzą wartość 1 miliarda 63 milionów złotych.

Ambitny jest także wojewódzki plan budowy mostów drogowych, który przewidywał budowę w ciągu lat 1950—1955 — 53 mostów o łącznej długości 1.320 metrów bieżących.

Niezależnie od tego zostaną wybudowane 6 mostów w miastach Tomaszowie i Skierniewicach. Koszt budowy mostów drogowych wyniesie w okresie 6-cio letnim 402,5 miliona złotych. W sumie tej mieścić się będą dotacje państwowe w wysokości 240 milionów złotych, zaś w miastach wydzielonych — 71 milionów złotych.

Wydział Komunikacyjny Urzędu Wojewódzkiego opracował również szczegółowy plan budowy dróg i mostów na drogach samorządowych na rok 1950. Zgodnie z tym planem przewiduje się w przyszłym roku budowę 14 kilometrów dróg powiatowych kosztem 57.200.000 złotych. Ponadto w roku 1950 projektuje się wybudowanie 5 mostów.

Budowa 3 mostów rozpocznie się już w bieżącym roku.

Poza planem postanowiono w okresie planu 6-cio letniego zakończyć budowę i oddać do użytku te drogi, których budowa rozpoczęta została przed rokiem 1939.

Wzięte też zostały pod uwagę potrzeby wsi samopomocowych oraz wsi organizujących się na zasadach spółdzielczości produkcyjnej.

Przy opracowywaniu tych wszystkich planów

Wydział Komunikacyjny brał pod uwagę przede wszystkim gęstość sieci drogowej, starając się w pierwszym względzie uwzględnić potrzeby tych powiatów, których sieć komunikacyjna jest najrzadsza.

DASZYNA I WALEW

Dwie wsie wzorcowe

na gruntach poobszarniczego majątku

Trudne były początki gospodarowania na swoim, chłopów z Daszyny i Walewa w powiecie łączyskim, którzy w wyniku reformy rolnej otrzymali parcele z podzielną folwarczną, poobszarniczego majątku. Nie mieli ani mieszkań, ani zabudowań gospodarczych, ani też dostatecznej ilości niezbędnych narzędzi. Niebyst długo trwał jednak ten stan.

Wyteżona praca parcelantów oraz wydatna pomoc Państwa nie tylko że pozwoliła w rekordowo krótkim czasie pokonać wszystkie piętrzące się przeszkody, ale nawet uczynić z tych dwóch wsi chlubę powiatu.

Przyjeżdżając dziś do Daszyny zastajemy w niej ruch i życie. Dostrzegamy odrazu to co jest tu najważniejsze:

Daszyna buduje się pełną parą! Po obu stronach drogi widać w równych odstępach stojące nowowznoszone budynki oraz stosy materiałów budowlanych. Wokół krzątają się ludzie — to parcelanci sami budują własne domy. Pierwszy napotkany przez nas gospodarz to Józef Domański. Pracuje zarówno on jak i jego córka i żona z zapalem, nie więc dziwnego, że budynek rośnie w błyskawicznym tempie. Ale i inni nie pozostają w tyle: praca widać wszędzie.

Myliłby się ktoś, kto sądziłby, że budowa ta jest chaotyczna. Wręcz przeciwnie, Daszyna i Walew będą zabudowane planowo. Będą to wsie wzorcowe, których plany opracował Naczelny Komisariat Odbudowy Wsi.

Wszystkie stare budynki dworskie zostaną rozebrane. Oszczędzony będzie jedynie pałac, gdzie znajdzie pomieszczenie Ośrodek Zdrowia.

Wszystkie zagrody będą jednakowo wyglądające i będą wyposażone we wszelkie urządzenia, gwarantujące mieszkańcom jak największą wygodę. Niedługo już mieszkańcy Walewa i Daszyny szczyć się będą nowoczesnym i

estetycznym wyglądem swych wsi.

Prace przy budowie nowych zagrod przyspiesza również fakt, że tu właśnie został stworzony przez Naczelny Komisariat Odbudowy Wsi oraz Wydział Odbudowy Urzędu Wojewódzkiego ośrodek szkoleniowy budowniczych wiejskiego. W Daszynie organizowane są kursy budownictwa wiejskiego, na których kursanci, rekrutują-

cy się wyłącznie z elementu wiejskiego zapoznają się z zasadami nowoczesnej budowy osiedli wiejskich. Zdolniejsi absolwenci kursów mają zapewnioną drogę do wyższych studiów architektonicznych. Wszyscy wiedzą swą przyszłość przy budowie coraz to nowych wsi, w których dotychczasowy prymityw zastąpiony będzie zdobyciami nowoczesnej techniki budowlanej.

2 lipca dniem spółdzielczości

Dzień Spółdzielczości obchodzony będzie w całej Polsce w dniu 2 lipca. Uroczystości tego dnia odbędą się pod hasłem walki o pokój, mobilizacji sił do przedterminowego wykonania planu rocznego oraz podkreślenia roli spółdzielczości w przebudowie ustroju społecznego.

Spółdzielczość kutnowska otrzyma w tych dniach od swoich władz centralnych dokładne instrukcje, dotyczące obchodu tego dnia w naszym powiecie.

Nie wątpimy, że spółdzielcy Kutna jak najlepiej wywiążą się z powierzonego zadania i wykażą, że Dzień Spółdzielczości jest ich prawdziwym świętem.

Kosze do śmieci potrzebne miastu

Często narzekamy na niedbalstwo niektórych mieszkańców naszego miasta, którzy niszcząc lub zaśmiecając trawniki, czy też łamiąc krzewy usiłują nadać miastu godny pożałowania wygląd. Wysiłki Zarządu Miejskiego w dążeniu do upiększenia i zachowania jak największej czystości są przez tę grupę „wandalów” obracane w niwecz. Wina leży niewątpliwie po stronie społeczeństwa kutnowskiego, które winno bezpośrednio reagować w wypadku, gdy jest świadkiem

niszczenia dobra ogólnego. Tylko zbiorowa akcja może dać dobre wyniki.

Przy okazji prosimy należy Zarząd Miejski o jak najszybsze umieszczenie na ulicach i skwerach koszy do śmieci. Prawdopodobnie widok kosza zachęci niektórych do rzucania w nie śmieci, a jednocześnie mieszkańców przestrzegających porządku nie będą musieli wypychać kieszeni odpadkami albo też szukać odpowiednich miejsc, gdzie możnaby je wyrzucić.

Obóz pracy za handel mięsem nielegalnego uboju

Zdolności Zbigniewa Orzechowskiego, właściciela zakładu fryzjerskiego, zamieszkałego w Kutnie przy ul. Wolność Nr 7, nie koń-

czyły się jedynie na stryżeniu i goleniu. Umiał również niezgorzej handlować mięsem, pochodzącym z nielegalnego uboju, za którego kilogram pobierał 350 złotych. Mięso przechowywał w sposób urągający wszelkim przepisom sanitarnym. Znajdowało się bowiem ono pod podózkami na których opierał nogi klient w czasie strzyżenia lub golenia.

W czasie przeprowadzonej przez funkcjonariuszy M. O. rewizji znaleziono u niego 48 kilogramów mięsa, które nabył od Jana Śmiecińskiego, zamieszkałego we wsi Lubieniec, gm. Szczawny. Niefortunny handlarze przekazani zostali do dyspozycji Komisji Specjalnej.

(H)

Złóż ofiarę na Odbudowę Warszawy

Walka z biegunką rozpoczęta

Masowa akcja uświadamiania ludności

Mamy już lato. Pojawiały się pierwsze owoce w sklepach i w kioskach. Sprzedaje się już truskawki i czereśnie.

Wędrowka po województwie

KOLUSZKI

Przystąpiono tutaj do wstępnych prac przy budowie nowej szkoły. Zakłada się rurociąg, który doprowadzi potrzebny do zaprawy murarskiej wodę do placu budowlanego.

RADOMSKO

Do Związku Młodzieży Polskiej w powiecie radomskim wstępuje coraz więcej młodzieży. Obecnie ZMP liczy 6.782 członków i 243 koła. Trzeba podkreślić, że zespoły świetlicowe ZMP znane są na terenie całego naszego województwa.

ZGIERZ

W Gimnazjum Przemysłowym Przemysłu Chemicznego „Boruta” odbywają się egzaminy maturalne (mała matura). A więc już wkrótce przemysł chemiczny otrzyma nowe kadry wyszkolonych pracowników.

lata jest biegunka, która jest skutkiem spożywania nieumytych owoców i warzyw. Wraz ze smacznym mięszeniem nieumytej śliwki, wiśni, czy jabłka wciągamy miliony a nawet miliardy bakterii, które powodują chorobę. Poważna jest ilość zachorowań na biegunkę wśród niemowląt, u których choroba ta powoduje często śmierć, a w najpóźnym już wypadku długotrwałe osłabienie organizmu.

Ministerstwo Zdrowia, wydając już odpowiednie zarządzenia, które zmierzają do usprawnienia leczenia chorych na biegunkę. Przede wszystkim pomyślano jednak o zorganizowaniu akcji profilaktycznej. W ramach tej akcji odbędą się odczyty i pre-

lekcje w każdym zakładzie pracy i we wszystkich gromadach wiejskich. Szczególny nacisk położony jest na stosowanie się ludności do zaleceń i wskazówek lekarzy.

Omówieniu tych wszystkich spraw poświęcona była ostatnia konferencja Ośrodków Zdrowia naszego miasta, w której wzięli udział lekarze powiatu kutnowskiego pod przewodnictwem lekarza powiatowego — dr. Jarochima. Pierwszy jednodniowy kurs dla matek na temat: „Nowoczesny sposób leczenia dzieci” odbędzie się już dzisiaj w lokalu świetlicy Powiatowej Rady Związków Zawodowych w Kutnie. Kurs poprowadzi dr. Kłaneman.

Tysiąc złotych rocznie na jednego... szczura

Szczury są roznościcielami groźnych chorób zakaźnych takich jak dżuma, tyfus, cholera, trychnina itp. Szczury powodują nieobliczalną stratę w zbożu, produktach roślinnych i zwierzęcych jak i różnego rodzaju materiałach. Jeden szczur pożera rocznie produktów spożywczych za sumę 1 tysiąca złotych. Szkoły wyrządzane przez szczury w Polsce oblicza się na 7 miliardów złotych rocznie. Walka z gryzoniami leży więc w interesie każdego obywatela.

Przypominamy, że ostateczny termin wywołania trutek ustalony został dla Kutna i powiatu na dzień 15 czerwca br.

Trutki nabywać można w Powiatowej Radzie Związków Zawodowych codziennie w godzinach od 8 — 16 ej. Cena jednej paczki wynosi 90 złotych. Po 15 czerwca odbędzie się masowa lustracja wyników akcji.

Winni nieprzepraszania odszczerzenia ukarani zostaną grzywną od 3—150 tysięcy złotych.

Sędziował ob. Majchrowicz. (C)

„ELEKTRYCZNOŚĆ PŁOCK” — „GWARDIA KUTNO” 1:0.

W spotkaniu piłkarskim o mistrzostwo klasy B pomiędzy drużynami „Elektryczność” Płock i „Gwardia” Kutno, które odbyło się w Płocku, zwycięstwo w stosunku 1:0, odniosła „Elektryczność”.

Sędziował ob. Szymański. (C)

KRONIKA SPORTOWA

FRANK NA 6 MIEJSCU W VII-ym Ogólnopolskim Świętokrzyskim Raidzie Motocyklowym wziął również udział członek Klubu Motocyklowego w Kutnie ob. Ksawery Frank, który zajął VI-te miejsce, zdobywając srebrny medal.

Trasa raidu prowadziła przez góry Sto-Krzyskie i była bardzo trudna do pokonania, czego dowodem jest fakt, że na 118 zawodników z całej Polski bieg ukończyło zaledwie 58. (C)

WYSOKIE ZWYCIĘSTWO „M 11” — ŻYCHLIN

W Żychlinie w dniu 6 czerwca b. r. spotkały się zespoły „M. 11 — Żychlin” i Z. K. S. „Spójnia” Kutno. Wynik 6:0 (1:0) dla „M. 11”, nie odzwierciedla właściwego obrazu gry. Sędzia dopuścił do zbyt ostrej gry, co załamało całkowicie drużynę „Spójni”, która była lepszą technicznie. Akcje ataku „Spójni” nie miały jednak na polu bramkowym należytego wykonania.

TEATR

TEATR
WOJSKA POLSKIEGO
ul. Jaracza 27
Dzisiaj o godz. 19.15 dramat Ma-
ksyma Gorkiego „Na dnie” w
reżyserii Leona Schillera

TEATR KAMERALNY
ul. Daszyńskiego 84
Dzisiaj o g. 19.15 „SZCZYGŁI
ZAUŁEK” — G. B. Shawa.

PAŃSTWOWY
TEATR POWSZECHNY
11-go Listopada 21, tel. 150.36
Codziennie o godz. 19.15 ko-
media Gabrieli Zapolskiej „Mo-
ralność pani Dulskiej” z udziałem
Jadwigi Chojnackiej.

TEATR „MELODRAM”
ul. Traugutta 18 (gmach OKZZ)

Dzisiaj o godz. 19.15 sztuka Garcii
Lorca „Dom Bernardy Alba” w
reżyserii Józefa Wyszomirskiego.

LETNI TEATR „OSA”
Piotrkowska 94.
Godz. 19.30 — „Jadzia wdowa”
— J. Tuwima.

TEATR KOMEDI MUZYCZNEJ
„LUTNIA”
Piotrkowska 243
Godz. 19.15 — „Dzwony z Corneville”
— O.

kina

ADRIA — „Za Wami pójdą inni”.
godz. 15, 18, 20. dozw. od lat 14.
BATYK — „Antoni i Antonina”.
godz. 16.30, 18.30, 20.30.
film dozwolony od lat 14-tu.

BAJKA — „W pogoni za mę-
żem”, dozwolony dla młodz.
godz. 18, 20.30.

GDYNIA — Program aktualno-
ści kraj. i zagr. Nr 25.
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL — dla młodz. „Skarb”.
godz. 16, 18, 20.

MUZA — „Dzwonnik z Notre-
Dame”, dozwolony od lat 16
godz. 17, 19, 21.

POLONIA — „Antoni i Antonina”.
film dozwolony od lat 14-tu.

PRZEDWIOSNIE — „Krwawa
Wendetta” — dozwolony dla
młodzieży, godz. 16, 18, 20.

ROBOTNIK — „Zawieja” —
godz. 15.30, 18, 20.30.
dozwolony dla młodzieży.

ROMA — „Wielka nagroda”.
godz. 18, 20.30.
dozwolony dla młodzieży.

REKORD — „Pieśń tajgi”.
dla młodzieży 15.30, godz. 18,
dla młodzieży.

STYLOWY — „Zuch dziewczy-
na” dla młodz. godz. 16-ta,
20.30 — seanse normalne.
„Potrąch mierz” godzina 18,
20.30 — dozwolony dla młodz.

SWIT — „Renegat”.
godz. 18, 20.30.
dozwolony od lat 16.

TATRY (kino w ogrodzie) — „Cy-
gański tabot” dozw. dla młodz.

TECZA — „Dzieci z jednego po-
dwórka” — dozw. dla młodz.

WISLA — „Muzyka i Miłość” —
godz. 18, 20.30.
dozwolony od lat 14.

WŁÓKNIAZ — „Kulisy rin-
gu” — dozw. dla młodzieży
godz. 17, 19, 21.

WOLNOŚĆ — „Kulisy ringu”
godz. 17, 19, 21.

ZACHĘTA — „Czarny Narcyz”.
godz. 17, 19, 21.

Dzieciom do lat 6 wstęp do kina
wzbroniony.

Teodor Dreiser

Tragedia Amerykańska

— Te Holender! Nie rób tego. Czekaj na momentk...
jest tu coś lepszego do zrobienia!
I gra szła wśród kpin, kłatw, śmiechów, zależnie od
zmiennego szczęścia w grze.
To samo było z kartami. Wszyscy zamknięci w celach
grali umiejętnie i z zapalem.
Clydowi jednak nie w głowie były karty, nie pociągali
go również sprosne żarty i ordynarne rozmowy. Nie mógł
się przyzwyczaić do tych brutalnych słów, które wybiegały
z ust każdego więźnia — prócz jednego Nicholsona — i to
Clyda pociągnęło ku niemu. Po paru dniach czuł instynktow-
nie, że towarzystwo tego wytwornego pana ułatwi mu tu
życie. Był tak inteligentny i tak szanownie wyglądał, zupeł-
nie odmiennie od innych, z których wylazła jakaś ponu-
rość i zwierzęcość.

Po jakimś tygodniu pobytu Clyda w tych murach co-
raz silniej tłoczyło wszystkich wrażenie zbliżającej się egze-
kucji Pasquale Cutrone, Włocha, który został skazany na
śmierć za zabicie swego brata, by uwieść mu żonę. Siedział
obok Clyda i z rozpaczą dostał już obłędu. Nie chciał wcale
opuszczać swej celi, nie chodził na przechadzkę ani na ćwic-
zenia. Straszna to była twarz, gdy Clyde rzucił czasem na
nią okiem, przechodząc na podwórzu korytarzem. Cierpienie
wzbiło na niej głębokie brzozy od oczu do karku ust. Od-

SPORT SPORT SPORT

Wiele ciekawych imprez oczekuje nas w niedzielę

Od wczesnych godzin rannych zaroją się nasze boiska

Najciekawszym wydarzeniem sportowym obecnego tygodnia
będzie dzisiejszy i jutrzejszy występ koszykarzy węgier-
skich w Łodzi. Jest to zespół wicemistrza Węgier Ka-Se z Bu-
dapesztu. W swych szeregach goście posiadają trzech reprezen-
tantów: Bokody, Kovacs oraz jednego z najlepszych obrońców
w Europie: Novakowskiego. Posiadają już zwycięstwa nad zes-
polami poznańskimi Wartą i ZKK oraz gdańskim Zrywem.

Dzisiaj Ka-Se spotka się w He-
lenowie ze Spójnią, a w niedzielę
w sali YMCA z gospodarzami.
Pomysł rozgrywania meczu pod-
czas upału w dusznej sali nie jest
dobry, tym bardziej, że i pora
jest mocno późniejsza (godz. 23).
Sądymy jednak, że YMCA zre-
widuje swe postanowienie i choć
w ostatniej chwili — przesunie
godzinę rozpoczęcia zawodów
oraz teren sali zmieni na boisko.
Z polecenia ŁOZLA, Chemia

organizuje na stadionie Widzewa
lekkoatletyczne mistrzostwa ju-
niów okręgu łódzkiego. Ino-
wacją obecnych mistrzostw bę-
dzie ograniczenie ilości konkuren-
cji dla poszczególnych zawodni-
ka tylko do dwóch. W ten spo-
sób młodzi zawodnicy mogą opa-
nować jedną lub dwie konkuren-
cje a nie rozpraszać uwagi na
inne. Można zgłaszać dowolną
liczbę zawodników do poszczegół-
nych konkurencji. Równocześnie
z mistrzostwami juniorów odbę-

dzie się pięciobój męczyzn oraz
trójbój kobiet.

Z innych imprez zasługuje na
uwagę mecz ligowy w szczyplor-
niaku pomiędzy ŁKS - Włókniar-
zem i Kolejarem z Opola. W
Pabianicach o mistrzostwo dru-
giej ligi piłkarskiej PTC zmierzy
się z Bzurą. O mistrzostwo okrę-
gu łódzkiego w klasie A odbędą
się ostatnie mecze: w Łodzi re-
zerwa ligowego ŁKS-Włókniarz
gra z Concordią, a Spójnia spo-
tka się z kolegami łódzkimi.

„Dziennik Łódzki” organizuje
jutro wyścig szosowy, a ŁKS-
Włókniarz wewnętrzne klubowe
indywidualne zawody bokserskie.
Jak z tego wynika będziemy
świadkami wielu ciekawych im-
prez sportowych. Oby tylko po-
goda dopisała.

W niedzielę

Mistrzostwa szermiercze juniorów

W niedzielę w dużej sali YM-
CA odbędą się wyjątkowo cie-
kawo zawody szermiercze o mi-
strzostwo juniorów. W zawo-
dach weźmie udział 36 chłopców

reprezentujących następujące
kluby: AZS, ŁKS Włókniarz i
ZZK.

Początek mistrzostw o godz.
10-ej rano.

Mecz szermierczy z Węgrami odłożony do listopada

WARSZAWA (obsł. wł.) — W
dniu 26 czerwca w Budapeszcie
miał odbyć się mecz szermierczy
Węgry — Polska. Węgry za-
wiadomili PZS, iż w terminie
powyższym nie mogą rozegrać
tego spotkania i proponują ro-

zegranie zawodów w listopadzie
b. r.

W związku z powyższym zo-
stał odwołany obóz przygo-
tawczy dla polskiej drużyny
szermierczej, który miał odbyć
się w Wiśle.

Dzisiejsze imprezy

Szczegółowy kalendarzyk dzie-
siejszych imprez sportowych wy-
gląda następująco:

PIŁKA RĘCZNA:

W Helenowie o godz. 19-ej od-
będą się międzynarodowe zawo-
dy piłki koszykowej: Ka-Se (Bu-
dapeszt) — Spójnia, poprzedzo-
ne przedmeczem juniorów Spój-
ni i YMCA.

ZAWODY BOKSERSKIE:

Na stadionie ŁKS Włókniarza
o godz. 18.30 — drugi dzień tur-
nieju wewnętrznego bokserów
ŁKS Włókniarza. Na boisku Ba-
wełny przy ul. Ogrodowej 28a
o godz. 18-ej zawody towarzy-
skie Bawełny z Widzewem oraz
dwie walki finałowe o mistrz-
ostwo juniorów.

Co usłyszymy przez radio?

12.04 Wiadomości południowe,
12.20 Audycja dla wst. 13.35 Mu-
zyka obładowa. 14.15 Utwory kom-
pozytorów rosyjskich. 14.55 (Ł)
Pogadanka E. Tokara pt. „Wy-
miar Podatku Gruntowego”. 15.30
„Uczennice I-szej klasy” — audy-
cja słowno-muzyczna dla dzieci.
15.50 „Lato ZMPowców”. 16.15 Mu-
zyka. 16.50 (Ł) w audycji „Na fa-
li Polskiego Związku Zachodnie-
go” — 17.00 i Dziennik popołud-
niowy. 17.15 (Ł) „Przy sobocie po
robocie”. Transm. z PZPB nr 8.
18.15 „Wieczór Mickiewiczowski”
— „Postacie kobiece w twórczo-

ści Mickiewicza”. 18.40 Pieśń w
wyk. Chóru P. R. pod kier. J.
Kołaczewskiego. 19.00 II Dzien-
nik popołudniowy. 19.15 Koncert
rozrywkowy. Transm. do PRAGI
i BUDAPESTU. W przerwie
„Wieczór poezji Byrona”. 21.00
Dziennik wieczorny. 21.40 „Teatr
Eterek” — audycja rozrywkowa.
22.00 Muzyka taneczna. 22.45 (Ł)
Pogadanka Wł. Czechańskiego pt.
„Szkolnictwo w PZPB nr 1”. 23.00
Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzy-
ka taneczna. 24.00 (Ł) Koncert ży-
cień.

Sport w ZSRR



Nowy rekordzista ZSRR w biegu na 5 km — Popow

Dział oficjalny ŁOZB

Komunikat Zarządu Nr 12

1. Powiadamy, iż po prze-
prowadzonej korekcie terminu
przez Polski Związek Bokserski,
Roczne Walne Zgromadzenie na-
szego Okręgu odbędzie się dnia
25 czerwca r. b. o godz. 16-ej w
pierwszym, a o godz. 17-ej w
drugim terminie w lokalu wła-
snym przy ul. Piotrkowskiej 67,
front, II piętro.

Prosimy wszystkich członków
o wzięcie udziału w zgromadze-
niu.
Prosimy również dla dobra
pięściarstwa o zgłaszanie wszel-
kich wniosków oraz propozycji,
mających na celu usprawnienie
pracy, związanych z propagowa-
niem i krzewieniem naszej ga-
łęzi sportu.

Zgodnie z par. 26 Statutu
wzorowego dla Okręgowych
Związków Bokserskich, prosimy
o zgłaszanie wniosków na piśmie
najpóźniej do dnia 18 bm. więz-
nie, listami poleconymi.
Delegatami na R. W. Z. są
przedstawiciele klubów i sekcji
w liczbie nieograniczonej, posia-
dające pisemne upoważnienie,
zaopatrzone w aktualne podpisy
Zarządu oraz stempel klubu,
przy czym przewodniczącą dele-
gacji winien być wyraznie wy-
mieniony (par. 25 Statutu wzor-
owego dla O.Z.B.).

2. Porządek dzienny R. W. Z.
podany zostanie klubom drogą
korespondencji.
3. Zwracamy uwagę, iż kluby
zalegające z opłatami wszelkie-
go rodzaju na rzecz ŁOZB i
PZB, zgodnie z par. 28 Statutu

GŁOS		
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej		
Redaguje: Kolegium Redakcyjne.		
Wydawca: RSW „Prasa”.		
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 66, III p.		
Druk: Zakłady Graficzne R. S. W.		
„Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 206-62.		
Telefony:		
Redaktor naczelny:	216-14	
Zastępca red. nac.	216-05	
Sekretarz odpow.	216-23	
Sekretarz ogólny:	223-26	
Dział partyjny	254-25	
Dział korespondentów robotniczych i chłop- skich oraz redaktorów gazet ściennej:		
Dział młodszy i sport:	216-11	
Dział młodszy i sport:	254-21	
Dział ekonomiczny:		
Dział ekonomiczny:	223-25	
Dział ekonomiczny:	254-21	
Dział ekonomiczny:	172-31; 194-81	
Kolegium:		
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 223-22		
Administracja:	250-42	
Dział ogłoszeń:	111-80	
Łódź, Piotrkowska 66, tel. 111-50		

opiekę lekarską.

Wybuch ten nie zmienił nastroju, więźniowie przecha-
dzali się po celach szepcząc coś do siebie lub wzywali do-
zorców żądając jakiegoś zajęcia.

Clyde, przeżywający po raz pierwszy takie chwile, drżał
na całym ciele, nie mogąc opanować zgrozy i obłędnej lęku.
Przez cały czas leżał na swej pryczy, odpędzając sprzed oczu
straszne obrazy.

Takie więc tutaj śmierć ma oblicze. Mężczyźni, dorośli
mężczyźni płaczą, modlą się, tracą zmysły i zanim śmierciel-
na egzekucja się skończy, wszyscy żyją grozą.

O dziesiątej, aby nieco uspokoić więźniów, przyniesiono
im dodatkowy posiłek, nikt go jednak prócz Chinczyka nie
tknął.

Nazajutrz o czwartej rano służba więzienna weszła ci-
cho na korytarz i zaciągnęła ciężkie zielone zastony, by nikt
nie mógł widzieć straszliwej procesji, przeciągającej przez
korytarz i eskortowanej przez starszą kadrę do miejsca
egzekucji. Wszyscy bez wyjątku obudzili się i z bijącym ser-
cem zerwali się z łóżek.

Już, to już!... Godzina śmierci już bije. To pierwszy jej
sygnał. Wielu więźniów padło w tej chwili na kolana ucie-
kając pod opiekunów skrzydła wiary. Byli i tacy, którzy go-
rączkowym krokiem przechadzali się mrucząc coś bez przy-
wry, byli i tacy, którzy wydawali jakieś niezrozumiałe okrzyki
w niewymownym lęku.

Clyde siedział odrętwiały i oniemiały, prawie bezmyślnie.
Teraz zabijają... zabijają tego nieszcześliwego... tam... w tam-
tej celi... Krzesło... A to krzesło... zawsze go tak przerażało...
znajduje się blisko... chole... tuż.